Nr 124. Kraków 1 Czerwca — Czwartek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc czerwiec 2 złr.
„ „ od 1go czerwca do 30go września 6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc czerwiec 2 złr. 25 c.
od 1go czerwca do końca września . . . . 8 złr.

Kraków 31 maja.

Z dniem dzisiejszym upłynął wyznaczony w ogłoszeniu konkursowem termin współubiegania się o dyrekcyą naszego teatru polskiego, którego zarząd przez dwa lata sprawawany złożył, jak wiadomo, dotychczasowy dyrektor p. Miłaszewski. Ustępujący dyrektor nie znalazł był poparcia u naszej publiczności, mianowie w roku ostatnim; przeciwnie spotkał się od razu tylko z obojętnością, gdyż pomimo ogłoszonej przedpłaty z całej publiczności krakowskiej nikt nie zamówił ani jednej loży; spotkał się z niechęcią a nawet z pokątnemi niekoniecznie godziwemi intrygami. Nastąpiło to, jakeśmy już wspomnieli, w roku ostatnim, od czasu, kiedy dyrektor nie przestając na dyrekcyi teatru krakowskiego objął i zarząd lwowskiego teatru, przez co źle o sobie uprzedził tutejszą pliczność budząc w niej podejrzenie, że rzucając się na nowe przedsiębiorstwo, lekceważy sobie obowiązki poprzednio na się przyjęte względem teatru krakowskiego. Dyrektor nie wystąpił do walki z owem niekorzystnem dla się usposobieniem publiczności, nie zrobił ani kroku w celu przełamania owej obojętności i niechęci, nie złożył dowodu najmniejszego starania o powodzenie teatru krakowskiego, lecz przeniósłszy się na stałe mieszkanie do Lwowa zajął się tamtejszym zakładem, złożoną w Krakowie trupę i zakład krakowski zdał, jak to mówią, na los szczęścia, a ujmując członków teatrowi krakowskiemu bądź przenosząc ich do Lwowa, bądź oddalając bez postarania się o zastępców, utwierdził nawet tę część publiczności, która nie powodując się pobocznymi względami, dbała o teatr i o ile możności sama go odwiedzała i innych do tego zachęcała, w przekonaniu, że dyrekcya zająwszy się wyłącznie teatrem lwowskim jako intratniejszym, krakowski uważa za straconą pikietę. Trochę starań i troskliwości, trochę dowodów rzetelnej chęci dla sceny krakowskiej byłyby niezawodnie przełamały powoli niekorzystne usposobienie, a publiczność oceniając rzetelne chęci i starania wbrew intrygom byłaby jak dawniej uczęszczała do teatru.

Tymczasem na obojętność publiczności obojętnością odpowiedziała dyrekcya; być może, że brakło jej sił i zasobów do prowadzenia dwu przedsiębiorstw, i to uważać chcemy za główne źródło zaniedbania teatru naszego, wszelako wina cięży na dyrekcyi, że z siłami moralnemi i materyalnemi nie obliczyła się zawczasu, w chwili, kiedy powzięła zamiar starania się o teatr lwowski; że wtenczas nie zapytała się samej siebie, czy podoła służyć dwom panom? Wina ta dziś tem większa, bo teatr tutejszy w ostatnim roku zaniedbany, upadł znacznie, publiczność zrażona odzwyczaiła się od zajmowania się sceną, na dobre dla niej zobojętniała, co nie jest rzeczą małej wagi, bo nie tyczy się tylko ustępującej dyrekcyi, coby było mniejszem, lecz stanowi także czynnik, na który i przyszłej dyrekcyi przyjdzie odrazu bardzo pilną zwrócić uwagę. I ten ostatni wzgląd, ten ostatni fakt w dziejach teatru naszego, dokonany przez ustępującą dyrekcyę, a o który przyjdzie się oprzeć dyrekcyi przyszłej, spowodował nas do rozpoczęcia niniejszych kilku uwag wspomnieniem dyrekcyi ustępującej poświęconem. Gospodarz biorący nową dzierżawę powinien wiedzieć w jakim stanie zostawił ją ustępujący, jakie mu pozostawił zasiewy, a strona wydzierżawiająca stósownie do doświadczeń, których jej dostarczyło gospodarowanie ustępującego dzierżawcy, określić powinna warunki dla nowych kandydatów tak, aby nie powtórzyło się złe i wynikające zeń szkody i klęski, których nie przewidziano w warunkach stronie ustępującej podanych.

Teatr nasz wkrótce przejść ma w inne ręce. Mniemamy, że nie potrzeba na to szczegółowego dowodu, iż częste zmiany zarządu wcale się nie przyczyniają do wzrostu i rozwoju podobnych zakładów. Dałby Bóg, aby przy zmianie, która teraz ma nastąpić, teatr mógł się dostać dyrekcyi, któraby się na czas dłuższy zdołała ustalić, aby dłuższy czas zarządzając zakładem założyła stalszą podstawę jego rozwoju. W tym względzie mniemalibyśmy, że stósownie do doświadczenia świeżo nabytego należałoby może wyraźnie zastrzedz, że dyrektor teatru krakowskiego, dopóki nim jest, nie może na się brać zarządu innego teatru; dziś bowiem w czasie panującej zasady podziału pracy, branie na się kilku obowiązków jest albo naiwną nieświadomością ciężaru, jaki się bierze na siebie, a naiwność taka dobra w roli na scenie, ale nie jako czynnik przeważający w wykształceniu dyrektora, albo spekulanckiem gonieniem za zyskiem bez względu na właściwe obowiązki, dobrem a raczej może intratnem na polu dzisiejszych materyalnych zabiegów, ale nie jako główny czynnik w kierunku artystycznego zakładu. Jakie zresztą skutki wyniknąć mogą z połączenia dyrekcyj kilku zakładów artystycznych w jednym ręku, jakie pozorne korzyści a rzeczywiste szkody, o tem pisaliśmy obszerniej rok temu, kiedy właśnie pozwolono na połączenie dyrekcyi teatrów krakowskiego i lwowskiego w jednym ręku. Praktyka potwierdziła nasze zdania; pozorne korzyści zostały pozornemi, a rzeczywiste niekorzyści i szkody nadto wybitnie uwydatniły się w rzeczywistości. Dziś dotykamy tego punktu jedynie dla tego, aby zwrócić nań uwagę w ważnej dla przyszłości teatru chwili; wspominamy dla tego, bo, jak to mówią licho nie śpi; nuż znowu otworzy się jaka dyrekcya, — mówiono np. o jakiemś nowem przedsiębiorstwie teatru ludowego w Warszawie — a przyszły dyrektor krakowski rzuciłby się na nowe przedsiębiorstwo, aby połączonemi siłami podnosić teatr krakowski, i znów straciłby z oka i zaniedbał nasz teatr mniej intratny.

Dyrektor teatru krakowskiego już jako taki będzie miał aż nadto do czynienia; bo będzie tu miał do czynienia z teatrem zupełnie opuszczonym. Teatr nasz, jak wiadomo, nie ma żadnego zasiłku czyli tak zwanej subwencyi; dwadzieścia kilka tysięcy złotych wyznaczonych mu przez sejm rzeczypospolitej — a suma ta w owych czasach coś znaczyła — odpadło; dziś podobno ma ustąpić i z mieszkania w gmachu teatralnym przyszły dyrektor teatru polskiego, zatem tak zwane emolumenta nie łączą się z biednym naszym teatrem; bo i reduty karnawałowe przy dzisiejszej powszechnej biedzie nie obfite mogą stanowić źródło dochodu, zwłaszcza od czasu, odkąd stały się przeważnie zabawami moralnej hołoty, której w maskach najlepiej do twarzy.

Przy takim stanie rzeczy dyrektor naszego teatru prawie sam tylko wszystko zrobić musi, bo i pomoc publiczności wtedy dopiero znajdzie, kiedy da dowody starań, rzetelnej chęci i znajomości rzeczy. Jest to więc wielkie zadanie, ogrom obowiązków a materyalne korzyści i to stosunkowo skromne, dopiero w perspektywie.

Stan taki teatru wymaga po przyszłym dyrektorze poczciwego nazwiska, poczucia obywatelskiego, znajomości rzeczy, zasobów materyalnych. Trudno to bardzo o połączenie głównych tych przymiotów w jednej osobie; jednak są one niezbędne chociażby tylko w osobie moralnej. Wprawdzie wydawaćby się mogło, że dość na znajomości rzeczy i zasobach materyalnych; nie przeczymy temu, że są one najgłówniejszymi z warunków głównych; wszelako poczciwe, czyste imię jest wielką rekomendacyą szczególniej w obec tutejszej publiczności, która ma to do siebie, że i najwyborniejszym napojem pogardzi, podanym w nieczystem naczyniu; jest ono wielką rekomendacyą u nas, gdzie nie tak łatwo o znaczniejsze zasoby materyalne. Również nadzwyczajnie ważnym czynnikiem w kwalifikacyi dyrektorskiej jest i poczucie obywatelskie; bo teatr u nas bardziej aniżeli gdzie indziej jest zakładem nie tylko artystycznym lecz i narodowym; szkołą języka, dziejów i tradycyj. Dyrektor, którýby nie czuł tego znaczenia teatru, któryby uważał go tylko za dobry środek do ciągnienia zysków, czyli, że się po prostu wyrazimy, za krowę dojną, a spekulowałby na poczucie obywatelskie publiczności, że z patryotyzmu będzie musiała chodzić do teatru, bez względu na to, co i jak się tam dzieje, czy dyrekcya ma uszanowanie dla zakładu lub nie, taki dyrektor, prosty spekulant, gruboby się pomylił i zawiódł, bo chociażby publiczność nie chwyciła za powróz, aby wygonić przekupnia ze świątyni, to niezawodnie okazałaby wzgardę takiemu kierownikowi narodowego zakładu; a wtedy koniec powodzenia dyrekcyi. Przeciwnie zaś poczucie obywatelskie w dyrektorze, dowody przejęcia się ważnością obowiązków, wzbudzać lub podsycać będą i w publiczności to samo poczucie, objawiające się w poważaniu i życzliwości dla dyrektora, w gorliwem zajmowaniu się zakładem, w licznem odwiedzaniu teatru.

Że bez znajomości rzeczy, bez wykształcenia nabytego w praktyce artystycznej lub z głębszych i rozleglejszych studyów w zawodzie sztuki i literatury, nie można być dyrektorem teatru, rozumie się samo przez się; a jeźli o tem tu wspominamy, to jedynie dla tego, że ileśmy słyszeli, między współubiegającymi się o dyrekcyą mają być i tacy, którzy i bez tego myślą próbować szczęścia. Jest to zapewne śmiałość nie mała, godna lepszej sprawy; wszelakoż nie wiemy, czy w tym razie z posadą dyrektorską spłynie i potrzebna znajomość rzeczy.

Współubiegających się jest tym razem podobno znaczniejsza liczba, aniżeli dawniej; przynajmniej słyszeliśmy wymienianych kilkanaście nazwisk różnorodnego rodzaju. Nie mając jednak pod tym względem żadnej pewności, żadnego nie wymieniamy.

Dotknęliśmy tu tylko w ogólności sprawy przyszłej dyrekcyi zapisując tu te przymioty, jakie nam się zdają niezbędnymi w przyszłym dyrektorze, i na jakie, ileśmy mogli wyrozumieć, zgadza się także opinia publiczna ludzi światlejszych i wolnych od wszelkich pobocznych względów. W końcu zaś to tylko jeszcze dodamy, że teatr nasz tak zupełnie opuszczony, pozbawiony wszelkiej zapomogi ze skarbu publicznego i opieki ze strony kraju lub miasta, powinienby zwrócić na siebie uwagę ludzi, których obchodzi dobro naszych instytucyj, a sądzimy, że nie od rzeczy byłoby, gdyby i sejm krajowy zebrawszy się na przyszłą kadencyą wziął tę rzecz pod uwagę. Do posłów krakowskich należy w tym względzie wniesienie sprawy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 30 maja.

(z.) Ważną mam dzisiaj donieść wiadomość w sprawie, której rozwiązania od dawna kraj z upragnieniem oczekiwał. Temi dniami miało przyjść do tutejszego Namiestnictwa z ministerstwa stanu pozwolenie na zwołanie ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego, z pozostawieniem p. Namiestnikowi oznaczenia chwili, którą za stósowną do zebrania się jego uzna. Gdy wszakże p. Namiestnik oświadczył się przychylnie dla tutejszego Towarzystwa gospodarskiego tak w Wiedniu jak i we Lwowie przed osobami, które w tej sprawie do niego się udawały, przeto nie wątpić, że zebranie ogólne nastąpi wkrótce, zwłaszcza że zniesienie stanu oblężenia nie stoi temu na zawadzie, a interesa krajowe wymagają gorliwego zajęcia się podniesieniem rolnictwa i przemysłu krajowego.

Sprawa budowy dworca kolei brodzko-tarnopolskiej dotąd nierozstrzygnięta, wszelako zdaje się, że starania gminy tutejszej o budowę tego dworca w pobliżu miasta jeżeli nie odniosą zupełnego skutku, to na wszelki wypadek w znacznej części uwzględnione będą. W tej chwili toczą się właśnie w Wiedniu ostateczne obrady nad wyznaczeniem szlaku kolei i miejsca na dworzec lwowski; Towarzystwo założycieli kolei brodzkiej, które głównie było za budową dworca w Zboiskach, zespoliwszy się z Towarzystwem kolei tarnopolskiej, odstąpiło obecnie od pierwotnego swego zamiaru; a tak można już dziś z pewnością powiedzieć, że dworzec kolei brodzko-tarnopolskiej nie będzie w Zboiskach, co jak na pierwszy rzut oka widać, z ogromną dla Lwowa stratą byłoby było połączone. A lubo i plan podany przez gminę tutejszą budowy dworca na przedmieściu Żółkiewskiem, dla trudności technicznych, zapewne się nie utrzyma, zawsze jednak dworzec znacznie bliżej, i w dogodniejszym dla Lwowa miejscu, niżeli w Zboiskach, postawiony będzie. P. Zapałowicz wysłany przez gminę tutejszą dla objaśnienia tej sprawy pod względem technicznym i co do miejscowości, bawi ciągle w Wiedniu, i pozostanie tam, dopóki projekt stanowczo nie będzie wygotowany, i ministerstwu i Radzie państwa przedłożony.

Pożary powtarzające się ostatniemi czasy po miastach prowincyonalnych zwróciły uwagę powszechną na potrzebę lepszego urządzenia straży ogniowych i środków bezpieczeństwa od ogniowego

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI o książkach i ludziach.

Powodzenie Towarzystwa sztuk pięknych i Loterya. Namiętność gry, użyta za środek do podniesienia różnych instytucyj. — Zdanie paryskiej krytyki o obrazie Matejki — Wątpliwe powinowactwo duchowe. — Nowe wydanie Literatury słowiańskiej Mickiewicza — Przedmowa Wrotnowskiego — Figiel Cenzury — Album stepów kirgiskich Bronisława Zaleskiego — Podróż po szerokim świecie opowiedziana przez Wielogłowskiego — Teofil Żebrawski o Pieczęciach dawnej Polski i Litwy.

Najważniejszym wypadkiem tych ostatnich dni, było zamknięcie wystawy Towarzystwa sztuk pięknych: rezultat całoroczny, i losowanie obrazów. Pokazało się ze sprawozdania, że liczba wziętych z roku 1864 na 65ty akcyj, przedstawia nader małą różnicę, od najpomyślniejszych lat tego stowarzyszenia. Jeżeli zatem mimo wszelkich obaw wyprowadzonych z niedostatku gotówki i przygnębiających okoliczności, przychód okazał się zadowalniającym, możnaby na śmiało twierdzić, że instytucya ta trafiła w smak publiczności i przyjęła się.

Czyżby rzeczywiście obudziło się u nas tak gorące zamiłowanie do sztuk pięknych? Trudno odpowiedzieć — ale to pewna, że nadzieja wygranej chociaż zawodna, jak każda loterya, wielkim tu jest motorem. Przykład ten i w innych stowarzyszeniach przyjęty, mianowicie w Towarzystwie agronomicznem, możeby więcej zainteresował członków do współudziału, niż dziś widzimy, kiedy tak w lwowskiem jak krakowskiem Towarzystwie zalegają znaczne sumy od rocznych obowiązkowych opłat. Niechby każdy z członków napawał się nadzieją wygranej jakiego przedmiotu z wystawy rolniczo-przemysłowej, a osoby nienależące nawet do towarzystwa, mógły zakupywać bilety — ani wątpić, że dochód podniósłby się, i wpływałby regularniej niż dotąd. Gdzie jeszcze niema wkorzenionych przekonań o zbawienności podobnych stowarzyszeń, niepozostaje nic innego jak zyskiem wabić, choćby tak zawodnym — jak Loterya.

Jest to myśl rzucona mimochodem — czy zła, czy dobra? mogłoby przekonać dopiero praktyczne jej zastosowanie. W każdym razie przemawia za nią doświadczenie zrobione na Towarzystwie sztuk pięknych, za którem lubo nie tak silne przemawiają potrzeby, jak za Towarzystwem rolniczem, przecież utrzymując się od lat dziesięciu dąży raczej do wzrostu, niż do upadku rozwiązania się.

Drugą wystawą, w której zainteresowaną była miłość własna narodu, było pokazanie się w Paryżu obrazu Matejki: *Kazanie Skargi.* Artysta otrzymał medal, za odznaczenie się, co dowodzi, że umiano ocenić jego utwór; i nic dziwnego: bo gdzież szukać znawców i sędziów na dzieła sztuki, jeśli nie w tej stolicy inteligentnego świata? Ale co dziwna, że spodziewając się znaleść w pismach publicznych krytykę tej kompozycyi historycznej, natrafiliśmy tylko na dorywcze uwagi o zuchwałym kolorycie mogącym się stać niebespiecznym dla malarza, o zbytniem zamiłowaniu się w szczegółach, coś o teatralności, coś o lasce nadwornego marszałka — a nakoniec rachując, że w jakiem poważnem *Revue* spotkamy się z poważnem rzeczy ocenieniem — otwieramy *Le Correspondent*, i znajdujemy w artykule poświęconym wystawie paryskiej, krótką wzmiankę o *Kazaniu Skargi*, i nader komiczny frazes, że ten obraz wygląda, jak *„wielka angielska akwarella!“* Czyby lenistwo odciągające od bliższego poznania przedmiotu z naszej historyi, prowadziło do tak dorywczych sądów? Być może. Francuz jak tylko nieumie czego przymierzyć do swoich stereotypowych wyobrażeń, bredzi zwykle jak student. Znamy już francuskie polityczno-socyalne doktryny w zastosowaniu do nas, i wiemy co nas kosztuje ten nabytek — teraz poznajemy ich estetykę i przekonywamy się najdowodniej, jak skąpi są w udzieleniu swoich umysłowych bogactw, a raczej jak lekceważą wszystko, co niemieści się w rubryce wyrezonowanych już wielkich szkół malarstwa.

Byłoby zapewne z większą korzyścią i dla samego artysty, i dla pojęć o sztuce wyrabiających się u nas, gdyby obraz jego zawadził był o Monachium, Düsseldorf, lub Drezno — Niezawodnie usłyszelibyśmy z tamtąd coś gruntowniejszego, mianowicie tak co do zasad kompozycyi, jak do charakterystyki głów historycznych, dających się studyować nawet psychologicznie pod wrażeniem słów wielkiego kaznodziei. Niemieccy estetycy zadaliby sobie pracę zbadać treść, poznać aktorów, miejsce, epokę — i z punktu tej znajomości rzeczy niewidzieliby tu ani sesyi sejmowej, ani hugonockiego konwentu.

Od stu lat gadano i popisano co niemiara o powinowactwie ducha naszego z francuskim — ale coraz więcej zbiera się dowodów na osłabienie tego podobieństwa. Słowiańską bierną łatwość w przejmowaniu obcych stron zewnętrznych wzięto za pokrewieństwo duchowe z narodem mającym najwyższy dar wydawania na zewnątrz nawet tego, co niepochodzi z jego wnętrza, kiedy bierność przeciwnie znamionuje istotne bogactwo duchowe, lecz pozbawione daru samodzielnego objawiania się.

W tej tajemnicy leży przyszłość plemion słowiańskich.

Mickiewicz na kursach swoich w *Collège de France* nadeptał na tę prawdę — ale mówiąc śród Francuzów i dla Francuzów więcej im przyznał niż mają. I trudno było nie zostać olśnionym, kiedy wszystkie pierwsze role zabrali w dramacie historyi świata...

Potrąciwszy o Mickiewicza i jego *Literaturę słowiańską*, winienem zwrócić uwagę na nowe wydanie tego dzieła u Żupańskiego w Poznaniu. Trzy dotychczasowe polskie wydania, równie jak przekład (właściwie oryginał) francuzki i niemiecki, dopiero teraz przy niniejszej edycyi odkrywają się z wszystkiemi niedostatkami. Uchybienia i braki wywiódł najdowodniej Feliks Wrotnowski w przedmowie, napisanej z całą znajomością wszystkich kolei, przez jakie przechodziło słowo wieszcza. On to bowiem w początkach kursu układał to, co pamięć zatrzymała z prelekcyj profesora, a następnie, gdy stenografowano te mowy, notaty stenograficzne znosząc się z ś. p. Mickiewiczem, uzupełniał i tłomaczył. Tym sposobem, jak sam Mickiewicz w jednej przedmowie powiedział: „jest autorem literatury słowiańskiej, chociaż jej nie pisał“ — pisał ją Wrotnowski. Ciekawe ze wszech miar są koleje, przez jakie przechodziło słowo wieszcza, w rozmaitych wydaniach, którym towarzyszył pośpiech, niedbałość, albo gilotyna cenzury. Co ta ostatnia dokazała z tym kursem wydanym w Warszawie przez Merchacha, warto przytoczyć. Kto uważnie wczytuje się w prelekcye Mickiewicza, snadno dostrzeże, że z tych stu kilkunastu promiennych ogniw wybiegających jedno zą drugiem w ciągu lat czterech, zrobił się wieniec opasujący ściśle zamknięte koło; zrobiła się całość związana siłą organiczną, wcale różna od machinacyi budownictwa książkowego. Wysunąć więc jaką cegiełkę z tej budowy, jużby było nadwerężyć ją, a cóż dopiero jeżeliby kto dowolnie obciął jedno i drugie skrzydło, zniósł piętro, lub wyjął fundament?... Tego właśnie dokonała cenzura warszawska, nie tylko rujnując symetryę budowy, lecz co gorsza, wspaniały pałac zamieniając — na koszary.

Tak nam przeistoczenie to opowiada p. Wrotnowski: „W wydaniu Merchacha rok pierwszy wykładu napełnił dwa tomy, rok drugi i trzeci zmieściły się w jednym, a czwartego i ślad zniknął. Znającym treść i rozwój przedmiotu, przyczyna tego widoczna. W roku pierwszym cała osnowa roztaczała się na tle czasów dawnych i była gęsto przetkana rozbiorem pomników piśmiennych; w roku drugim i trzecim wyszedłszy już na poziom dziejów nowożytnych, zebrała się w dwa pasma przywiązane do pochodu historycznego Polski i Rosyi, jako dwóch idei spornych, uosobionych w jestestwach politycznych; rok czwarty był poświęcony zawiązaniu albo raczej rozwiązaniu tej wielkiej sprawy, przez odniesienie jej do ogniska najwyższych zadań świata, człowieka i przyszłości, w której wygrana wypadała koniecznie na stronę, gdzie naród polski ma sobie wskazane posłannictwo, obowiązki i zbawienie.

„Cenzor nie potrzebował wielkiego zachodu, żeby wywód sporu sfałszować i wyrok na korzyść Rosyi przechylić. Powyrzucał wszystko, co daje poznać ducha narodowości polskiej i caryzmu rosyjskiego, a zostawił punkta okazujące, jak kolejno wzrastała zewnętrzna słabość rzeczypospolitej i potęga carstwa. Splątawszy myśl naczelną, koniec jej urwał. Idea Polski, tak jasno rozświetlona w Kursie literatury, niknie w pociętych jego cząstkach, albo tyle tylko jest widomą, żeby wydała się niepraktyczną, niepodobną do zrealizowania, niemającą ni podstawy ni celu; idea Rosyi przeciwnie, po zakryciu strasznego jej początku, pochodu i dążenia, pokazuje się najzupełniej racyonalną, usprawiedliwioną powodzeniem. Wniosek sam przez się wypada: nie masz dla Polski ratunku, jak na tych drogach, któremi Rosya doszła do swej potęgi.

„Nie tak ś. p. Mickiewicz nauczał. Czytelnik nie znający dzieła jego w zupełności zgorszy się tym niegodziwym urywkiem; a nie znalazłszy w nim światła, jakiego spodziewał się po wielkiem imieniu autora, stanie się tem pochopniejszy do przyjęcia doktryn i popędów zgubnych dla naszej sprawy. Tak przykrojone egzemplarze rozchodziły się po rękach tej dorastającej młodzieży, co gotowała się wziąść na swe barki i głowy zadanie bytu Polski...“

Kiedy p. Wrotnowski bolał nietyle nad nieprawnym przedrukiem jego własności, ile nad pogwałceniem myśli wieszcza, uspakajali go dobroduszni zwolennicy byle jakiej oświaty, mówiąc: Niech sobie cenzura kreśli, zawsze z kursu dużo zostanie i będzie się rozchodziło; lepiej coś, jak nic.

Pokazały skutki, że lepsze było nic, jak takie coś... Wielki duch męża snać nie znalazł się w tym warszawskim przedruku, kiedy tak mało dał czystego światła, a tyle odurzającego dymu. W każdym razie literatura Mickiewicza mogła by wpływ wywierać tylko na wykształceńsze i podnioślejsze umysły, a te nie były kierującemi.

(Dokończenie nastąpi.)

w ogóle. Po miasteczkach naszych wielki w tym względzie niedostatek, tak, iż w razie gwałtownego wybuchu pożaru, dla braku dostatecznych do gaszenia ognia narzędzi i uzdolnionych ku temu ludzi, mienie większej części mieszkańców bywa zagrożone. W samym Lwowie straż ogniowa składa się tylko z sześćdziesięciu sześciu ludzi, a lubo jest dobrze uorganizowaną i wprawioną, liczba jej niedostateczną jest przy lada większym pożarze, zważywszy, że większa połowa pompierów nie może być użytą do gaszenia pożaru, lecz musi pozostać na swych stanowiskach, których opuścić nie można. Wzmocnienie straży ogniowej we Lwowie jest rzeczą niezbędną w ten przynajmniej sposób, ażeby można mieć zastęp pomocniczy, któryby przy pożarach zajmował się dostarczaniem wody i tym podobnemi czynnościami, do których obecnie wypada używać pompierów, potrzebniejszych do gaszenia ognia. W miastach zachodniej Europy jest wszędzie uorganizowana straż ogniowa pomocnicza, do której, jak np. w Anglii, należy młodzież najpierwszych domów, synowie lordów, uczniowie uniwersytetów. U nas urządzenie takiej straży pomocniczej nie dałoby się do skutku doprowadzić. Wszelako możnaby urządzić straż ogniową pomocniczą, wezwawszy do niej młodzież rzemieślniczą, za pewnem stósownem wynagrodzeniem za czas spędzony na ćwiczeniach lub na usłudze przy gaszeniu pożaru *). Koszt na podobne wynagrodzenie wyniósłby mniej, niż to, co obecnie gmina tujejsza po każdym większym pożarze na wsparcie dotkniętych pożarem pogorzelców wydaje. Słuszną by też było rzeczą, żeby i Towarzystwa ogniowe, wybierające tak znaczne sumy z kraju, przyczyniły się do kosztów utrzymania straży ogniowych, boć przecież jest to głównie ich interesem, aby straże ogniowe były liczne i dobrze zorganizowane. Dotąd wszakże wszystkie obce Towarzystwa asekuracyjne odmówiły uczynionemu w tej myśli wezwaniu tutejszej Rady miejskiej, oprócz Towarzystwa krajowego wzajemnych ubezpieczeń, które uznając słuszność wezwania i obopólny interes, opłaca w tym celu 5% do kasy miejskiej od kwot asekuracyjnych pobieranych od ubezpieczonych w mieście domów. Nie jestże to jeden wzgląd więcej lepszego ubezpieczania własności swej w krajowem Towarzystwie?

*) W *Gaz. Narodowej* znajdujemy jednak wzmiankę, że Rada miejska we Lwowie uchwaliła 29 maja utworzyć z młodzieży oddział pomocniczy straży ogniowej; oddział ten ma się składać z 500 ludzi, po 100 na każdą dzielnicę. W tej ogólnej liczbie 200 ma się składać z samych rękodzielników usposobionych do takiej służby, jak *n. p.* kominiarze, mularze, cieśle, pokrywacze dachów. W czasie pożaru dzielić oni będą robotę między siebie stosownie do przepisów w tym celu wydać się mających. Ponieważ większa część takiej młodzieży żyje z dziennego zarobku, przeto czas stracony, tak na ćwiczeniach jak i w danym przypadku przy ogniu, wynagrodzony im będzie według taryfy. Przedmiot ten nie został jeszcze wyczerpany.

Wiedeń 30 maja.

§. Wczoraj odbyło się tu ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei krakowsko-lwowskiej. Wszyscy spodziewali się gwałtownej opozycyi przeciw administracyi tej kolei, od kilku bowiem miesięcy jest ona przedmiotem zaciętych pocisków większości tutejszych dzienników. Artykuły tego rodzaju pojawiły się w dziennikach, a szczególnie w *Presse* pod rozmaitemi postaciami. Już to wychodziły one od samej redakcyi, już też jako nadesłane, a wszystkie malowały przyszłość tej kolei w najczarniejszych kolorach. Przyszło nawet do tego, że wzywano interwencyi rządu, i wystawiano niebezpieczeństwo, że dochód z kolei w bliskiej przyszłości nie wystarczy na pokrycie procentów, i że skarb będzie musiał akcyonaryuszom takowe dopłacać. Zdawało się przeto, że te głosy pochodziły od samych akcyonaryuszów dbałych o interesa kolei, i dla tego też oczekiwano na wczorajszem zgromadzeniu zaciętych rozpraw. Tymczasem z wielkiej chmury mały deszcz. Zgromadzenie okazało się zadowolonem ze sprawozdania rady zawiadowczej, teraźniejszy stan dochodów kolei dosyć korzystnym się być wydał, akcyonaryusze bowiem otrzymają na ten rok oprócz poręczonych 5% nadto jeszcze dywidendy 8 tj. 4%; co do przyszłości zaś nie ma obawy, z tegorocznych bowiem przychodów odłożono pół miliona złr. na rok przyszły na pokrycie możebnych niedoborów. Walka więc dziennikarska przeciw tej kolei nie była czem innem, jak prostą spekulacyą giełdową, chcącą sprowadzić spadek akcyj, a to z powodu, że, jak się dowiaduję, blisko 11,000 akcyj jest w grze na spadek interesowanych. Nasi posiadacze akcyj powinniby przeto być ostrożni; niechaj się nie lękają chwilowego spadku, bywa on bowiem najczęściej tylko machinacyą giełdową; że zaś ostatecznie akcye pójdą w górę, nie ma żadnej wątpliwości, zwłaszcza, że kolej lwowsko czernowiecka na przyszłą jesień z pewnością będzie już gotową, przez co tamtą kolej najpiękniejsza oczekuje przyszłość.

Dziś znowu odbyło się ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei lwowsko-czernowieckiej. Tu opozycya stanęła rzeczywiście w ściśniętych kolumnach. Prowadził ją głównie bankier tutejszy Stametz. Po odczytaniu sprawozdania, zażądała ona, aby załatwienie sprawozdania odłożyć do następnego zgromadzenia. Wszakże wniosku tego nie mogła brać na seryo, lecz chciała tylko na tej nic nieznaczącej kwestyi spróbować swoich sił a zarazem sił przeciwników, aby przyjść do przekonania, czy zdoła inne swoje ważniejsze wnioski przeprowadzić. Było to więc taktyką tylko. Otóż przy głosowaniu nad tym wnioskiem pokazało się, że opozycya znajduje się w wielkiej mniejszości, zaniechano więc dalszej opozycyi. Usiłowano wprawdzie jeszcze do rady nadzorczej, którą administracya sama proponowała, wprowadzić swoich kandydatów; lecz i to daremnie, wybory bowiem trzech członków do rady nadzorczej wypadły po myśli dyrekcyi.

Izba panów przyjęła na wczorajsem posiedzeniu traktat handlowy ze Związkiem celnym zawarty. Przemysłowcy, którzy w Izbie poselskiej rozwinęli w swoim czasie tak wielką agitacyę przeciw traktatowi, przenieśli ją potem do Izby panów. Jedna petycya za drugą wchodziła tutaj, zwłaszcza jak z Berlina nadeszła wiadomość, że tamtejsza Izba oświadczyła się za przyjęciem traktatu. Wszakże i tu agitacya na nic się nie przydała, traktat bowiem znalazł w Izbie panów zaledwie czterech przeciwników. Nadmienić jednak wypada, że dwaj exministrowie: br. Wickeburg, były minister handlu, i hr. Rechberg, były minister spraw zagranicznych, którzy obecnie są członkami Izby panów, przedtem zaś jako ministrowie byli głównie w polityce handlowej czynni, wystąpili przeciw sobie, pierwszy przeciw, a drugi za traktatem.

Izba poselska uchwaliła dziś dwie ustawy, jedną względem budowy nowej kolei żelaznej z Neumarkt w Górnej Austryi ku granicy bawarskiej, drugą zaś względem kontroli urzędowej nad towarami złotemi i srebrnemi, tudzież względem poddawania tych towarów pod próbę i cechowanie. Pierwsza ustawa przeszła bez dyskusyi; przedsiębiorcy kolei bowiem nie domagają się od rządu poręki dochodów, czyli raczej poręki procentów od kapitału zakładowego, druga zaś natrafiła na dość silny opór, głównie ze strony przemysłowców. Ustawa ta ma dwa cele na oku: najpierw, bierze ona w opiekę publiczność przed fałszerstwem, a po drugie, cechowanie wyrobów przyniesie skarbowi znaczny dochód. Spór głównie o to się toczył, czy cechowanie wyrobów złotniczych ma być przymusowem, czy tylko dowolnem. Oprócz przemysłowców, którzy ustawie tej okazali się nieprzychylnymi, wielu także innych było jej przeciwnych, obawiano się bowiem zbytniej fiskalności rządu, a także nadużyć w kontroli; ostatecznie jednak większość przyjęła tę ustawę z zasadą przymusowego cechowania każdego wyrobu złotniczego.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych minister Lasser zapowiedział bardzo ważną dla Galicyi ustawę, a mojem zdaniem najważniejszą nawet, jaka kiedykolwiek przyszła pod obrady Izby. Oto wszelkie spory z dawnego stosunku poddańczego pochodzące oddane być mają w Galicyi i na Bukowinie osobnym komisyom arbaryalnym do załatwienia. Bliższa treść tej ustawy nie jest jeszcze wiadomą, minister bowiem zapowiedział ją tylko lakonicznie w odpowiedzi na interpelacyę, którą poseł bukowiński Ilinc w tej sprawie kilkakrotnie ponawiał. Ustawę tę wniesie rząd na najbliższą sesyę Rady szczuplejszej, do czego otrzymał już zezwolenie N. Pana postanowieniem z dnia 26go maja.

Paryż 28 maja.

Ks. Napoleon udał się onegdaj do Tuileryów na prośbę Cesarzowej. Tego dnia Cesarzowa dała mu do przeczytania list Cesarza z dnia 28go, wynurzający oburzenie na mowę powiedzianą przez księcia w Ajaccio. Cesarzowa wyraziła przytem żal, że z najwyższego rozkazu Cesarza list nagany zostanie ogłoszony nazajutrz w *Monitorze*. Wszystko co mówią o scenie, która miała z tego powodu zajść w Tuileryach, jest mylnem. Książę krótko zabawił w Tuileryach i wrócił do siebie. Tam dopiero wobec przyjaciół dał tłómaczenie swego postępowania, z którego pokazuje się, że zawiadomił Cesarza, przed jego wyjazdem do Algieru, o tle swej mowy, lecz że ją zwyczajem swoim przejaskrawił. Przewidywał on zaprzenie się tej mowy, ale nie sądził, aby otrzymał naganę tak surową. Nazajutrz książę nie podał się, ale dał dymisyą z ministerstwa Rady tajnej i prezesostwa komisyi wystawowej i list, który z tego powodu napisał do Cesarza, ogłosił w *Presse*. Dziś wyjechać miał do Szwajcaryi. Zajście to sprawiło silne wrażenie w Paryżu. Ozwały się znowu głosy, że książę walczy z Cesarzem o przyszłą wojnę. W rozmowie dwugodzinnej, którą miał wczoraj z przyjaciółmi, książę z oburzeniem temu zaprzeczył. Nie rejencya, słowa były jego, zbyt oddalona, skoro Cesarz jest zdrów i w sile wieku, spowodowała go do mowy w Ajacio, lecz niebezpieczeństwo, które grozi Cesarstwu ze strony Europy i Ameryki. Książę w ciśnieniu Rosyi na Austryę ma widzieć bliską koalicyą w Europie, a w upieraniu się przy Meksyku ma widzieć zamiar prowadzenia wojny z Ameryką, czy dla tego, że pcha go do tego zasada monarchiczna i rady innych Koron, czy dla tego, że Cesarz uważa Amerykę za naglej niebezpieczną dla Zachodu niż Rosyą. Książę widzi tę wojnę, choćby w niej wzięła szczery udział Anglia, za szkodliwą dla Cesarstwa, Francyi i ludzkości. Po liście Cesarzowej do pani Lincoln, po artykule *Constitutionnela* i przyjemnem wyrażeniu się w Washingtonie margr. Montholona, posądzenie księcia wydaje się dziwacznem, ale niestety, słyszy się w towarzystwach mających styczność z rządem niemniej dziwne przebąkiwania. Sam słyszałem wczoraj, z ust wysoko-wojskowych osób zapowiedź następującą: Ten rok minie spokojnie, ale przyszły zagai ważne wypadki: John son zginie jak Lincoln; wybuchnie walka między demokratami a republikanami; tymczasem jenerał Smith (separatystowski) będzie się trzymał w Texas; a że prowincya ta jest sąsiednia Meksykowi, Maksymilian I narazi się Stanom Zjednoczonym, i wybuchnie wojna, zrazu flibusterska, potem regularna, do której wmiesza się Zachód; Stany Zjednoczone muszą upaść i rozpaść się.... Na takie widzenia, gdyby były prawdziwe, miałby prawo oburzyć się ks. Napoleon, skoro na nie oburza się hr. Montalembert.

W artykule zamieszczonym w *Correspondant*, ten katolicki, liberalny, dawniej arystokratyczny publicysta składa dzięki Bogu za zwycięstwo północy, liberalnej i chrześciańskiej, nad niewolniczem południem; wystawia charakter Lincolna i jego jenerałów w najpiękniejszych kolorach, i jako sprzeczność z barbarzyńskim charakterem pokazanym przez Rosyą w Polsce; — mówi, że demokratyzm staje się panem świata, lecz że demokratyzm liberalny, federalny, chrześciański Stanów Zjednoczonych, pielęgnujący obyczaje i duch pracy, jest ideałem w porównaniu z innemi; że uszanować go zatem należy, albowiem on tylko będzie mógł zasilić, uzacnić i odrodzić Francyę. Zgodzenie się takie w sprawie amerykańskiej hrabiego Montalemberta z księciem Napoleonem, jest niesłychanem zjawiskiem, ale tak jest. Bardzo być może, że posądzenia tych różnobarwnych publicystów są nieuzasadnione: że Cesarz kieruje się samemi względami dynastycznemi i europejskiemi, że nie myśli o wojnie z Ameryką, że myśli jedynie o pokoju. Sądzą też, że nieporozumienie, jak się wyrażają w *Palais Royal*, przeminie, że Cesarz nie przyjmie dymisyi swego kuzyna, który poszlak o dążeniu do rejencyi bierze za osobistą obrazę. Dwor ks. Napoleona i księżnej Klotyldy nie pokazuje się na żadnych wieczorach, żeby uniknąć zapytywań, żeby się z tem co wie nie zdradzić i żeby przywróceniu zgody nie przeszkodzić.

Cesarz wrócił z Kabylii do Algieru. W Algierze znalazł flotę włoską przysłaną na jego powitanie. *Patrie* odebrała dość ważne uwiadomienia rządowe, a przynajmniej powtarzające pogłoski, to jest że w Oranie Cesarz odebrał od królowej hiszpańskiej zaproszenie do Madrytu, lecz że go przyjąć nie mógł z przyczyny braku czasu. Mówią dziś, że Cesarz stanie w Tulonie koło 6 czerwca. Królowa hiszpańska będzie brała tego roku wody w St. Sebastien nad granicą francuską.

Depesze margr. Montholona mają być zaspakajające. Poseł jest rad z przyjęcia u Johnsona. Postępowanie pana Bigelowa w Paryżu odpowiada temu samemu. P. Drouyn de Lhuys odebrał od niego zapewnienie, że zakaz rekrutowania do Meksyku zostanie wykonany. Aleź równie dobre zapewnienia odbiera w Washingtonie p. Romero, posłannik Juareza. Rząd Johnsona przybiera krój regularny, proces wspólników Bootha odbędzie się publicznie; wojsko jest rozpuszczane do domów itd. Czy takie postępowanie okrywa głęboką topiel i wielką wojnę zapowiadaną przez nieprzyjaciół Stanów Zjednoczonych, to czas pokaże. Książę Brabancki, jest w Londynie gdzie miewa często narady z Palmerstonem. Sądzą, że narady mają na celu Meksyk i dynastyą Maksymiliana I. Jak dotąd Anglia nie chce się w tym względzie do niczego zobowiązać, ale trzyma z Francyą w ogólnej polityce amerykańskiej. Przybył tu z misyą do Cesarza p. Eloin, szef gabinetu Maksymiliana I.

Z okazyi dzieła hr. de Carni, p. Leonce de Lavergne uderzył w *Correspondant* na całą politykę zagraniczną Napoleona III, zarzucił jej kosztowność, a w gruncie nicość, mianowicie w kwestyi wschodniej, której wojna krymska nie rozwiązała. Jeźli ks. Kuza uchyli się przed wymagalnościami Rosyi, krytyka polityki cesarskiej byłaby jeszcze prawdziwszą. Wszystko to sprawiła wyprawa meksykańska. Jakiś instynkt, który ogarnia zwykle narody w wielkich niebezpieczeństwach, odzywa się w całej Francyi i woła o prędkie wycofanie się z Meksyku. Odznaczają się w tym wołaniu *Siècle* i *Opinion nationale*. Dzienniki te pojednały się z cezaryzmem w nadziei działania Francyi w Europie, a nie w Meksyku w celach zupełnie sobie przeciwnych.

Stolicą Włoch jest już Florencya. Podpisy na pożyczkę skarbową przeniosły żądaną sumę jedenaście razy. Jest zawsze nadzieja, że układy pana Vegezzego przyjdą do pożądanego skutku. Gabinet florencki wyznał, że podróż hr. Revela do Rzymu miała na celu przyczynienie się do układów, lecz tylko w drodze prywatnej.

Czas przestał znowu nas dochodzić. Zrażone tem, kawiarnie i czytelnie zapowiadają, że nie myślą trzymać go dłużej.

Baron Finot jest jeszcze w Paryżu. Baron Taillerand zawiadomił pana Drouyn de Lhuys, iż ks. Gorczaków rad jest z posłania tego konsula do Warszawy.

O. Kajsiewicz jedzie do Texas dla odwidzenia osady szląskiej, niedawno tam założonej.

Ciało prawodawcze oświadczyło się za polityką ultra pokojową i teraz domaga się jako jej następstwa, wolności. Śmiałość jego dziwnie wzrasta. Rozbierając projekt do prawa o składzie rad prefekturalnych, 72 deputowanych (świadczyło się, pomimo mów komisarza rządowego i p. Rouher, za wykluczeniem rad prefektów. Liczba ta nie była dostateczną na przeważenie szali, rząd zwyciężył, ale liczba 72 sprawiła wrażenie. Cały projekt rządowy został przyjęty tylko 14 głosami.

Wolności domagają się nie sami republikanie i orleaniści, lecz pokojowi imperyaliści. Pokazuje się to szczególnie w projekcie o decentralizacyi administracyjnej, która nie wiadomo czy wróci do Izby. W tym projekcie deputowani rozumują jak hr. Montalembert; zachowujemy, mówią, demokracyę, ale demokracyę liberalną a nie administracyjną. Minister Rouher znajduje się w fałszywem położeniu: nie chciał on wojny o Polskę, obiecał wolność, a dać jej nie jest w stanie. Sprzeciwiają się temu dynastyczne interesa cesarstwa i trudne położenie Francyi. Na głuchej agitacyi, która się w Paryżu utrzymuje, nie zyskają zapewnie ani Orleaniści ani Legitymiści, sparaliżowani przez głosowanie powszechne, którego uznać nie mogą, lecz republikanie lub tak zwana demokracya liberalna. Izba zajmuje się obecnie projektem do prawa dającym większe rękojmie wolności osobistej w sprawach kryminalnych i poprawczych. PP. Royer i Seneca zaczęli rozprawy od wystąpienia w obronie sędziów, których p. Mathieu, sprawozdawca oskarżał o zbyt wielką skłonność w przepisywaniu aresztowań. Przechodząc do przepisów projektu, p. Marie uznał je za dostateczne w sprawach kryminalnych, ale zażądał większych zmian w sprawach poprawczych. I tu więc idzie znowu o wolność. Obrady zostały odłożone na dzień jutrzejszy.

Ostatni bilans bankowy pokazuje zwiększenie gotówki bankowej. Pomimo kilku korzystnych pożyczek, kapitaliści się lękają wypadków i nic nie kupują.

Wyszło pośmiertne dzieło Proudhona: „O zdolności politycznej robotników.“

Paryż 28 maja.

† Telegraf przyniósł wam zapewne już wczoraj wieczór treść listu wystósowanego przez Cesarza do księcia Napoleona. Jakkolwiek Cesarz przyzwyczaił już świat do niespodzianek, mogę śmiało powiedzieć, iż list ten spadł tak niespodzianie na wszystkich, że nawet osoby obeznane zbliska z całą historyą panowania Napoleona III, nie przypominają sobie żadnego faktu, na któryby tak wcale nikt, nie wyjmując nawet osób sam dwór składających, nie był przygotowanym. Toż łatwo sobie wyobrazić możecie, jakiego ten list wczoraj narobił hałasu i jak zajmujące rozmowy toczyły się przez cały wieczór we wszystkich kółkach zajmujących się sprawami publicznemi. Z najżywszem przedewszystkiem zajęciem zastanawiano się nad tem, jakie były właściwe tego listu powody. Wersye o tem podawano naturalnie jak najrozmaitsze. W korespondencyach odchodzących dziś do główniejszych zagranicznych dzienników, wyczytacie po największej części, że list ten wywołały reklamacye dyplomacyi zagranicznéj, których dwory uczuły się mową ks. Napoleona zaniepokojone. Mogę was wszakże z bardzo dobrych źródeł zapewnić, że powód ten był jednym z najsłabszych. Dyplomacya bowiem, jak już w wczorajszym liście napisałem, zaniepokoiła się była wprawdzie z początku, obległa zapytaniami ministeryum spraw zagranicznych, a nawet zaczęła grozić zbiorową manifestacyą: lecz otrzymawszy od p. Drouyn de Lhuys wyjaśnienia takie, w których się odbijało usposobienie rządu nawet więcéj niż lekceważące wszystkie mowy i wszystkie roboty ks. Napoleona, uspokoiła się wkrótce, poczem, prócz może jeszcze w ambasadzie austryackiej, (bo do Rzymu zaraz uspakajająca depesza odeszła) nigdzie o tym wypadku już ani mowy nie było. Toż daleko więcéj znaczącym w téj mierze był nacisk samego ministeryum, które koniecznie chciało zmyć z siebie wszelkie wspólnictwo z tą mową, a może jeszcze więcéj znaczącą postawa senatu, który za przewodem margrabiego de Boissy z powodu téj mowy ciągle w nerwowem znajdował się rozdrażnieniu i agitując przez swoich członków we wszystkich możliwych kierunkach, zamierzał nawet, zbiorową wnieść interpelacyę do rządu. Taką samą postawę przy-

---

Dwie Królowe. *)

DRAMAT Z CHÓRAMI W 4 AKTACH.

Ernesta Legouvé.

OSOBY.

FILIP AUGUST.
KARDYNAŁ.
HRABIA LANDRESSE.
PAN NA NEVERS.
INGEBURGA.
AGNIESZKA Z MERANU.
DWAJ STUDENCI.
KUGLARZ.
DWAJ MIESZCZANIE.
Straże, lud, panowie, dziewice duńskie i francuskie.

Akt I odbywa się w Amiens w r. 1193; obraz 1szy aktu II w Paryżu; obraz 2gi w Etampes; akt III i IV w Paryżu.

AKT I.

(Scena w Amiens. Teatr wyobraża plac ocieniony aleją drzew, pod którémi tu i owdzie znajdują się ławki. — Po lewej stronie kaplica. — Za podniesieniem zasłony, grupa mieszczan gromadzi się koło kuglarza).

Scena I.

KUGLARZ, STUDENT, MIESZCZANIN.

MIESZCZANIN.
Jeszcze kuglarzu! opowiedz co...
STUDENT.
Proszę!
KUGLARZ.
Lecz co?
STUDENT.
Coś z wojen! — Miłości rozkosze!

*) Zamieszczony w feilletonie *Journal des Débats* z lutego r. b. niniejszy melodramat, który tu podajemy w przekładzie, napisał p. Legouvé, członek akademii francuskiej, dla teatru lirycznego w Paryżu — a muzykę dorobił doń p. Gounaud. Gdy już rozdane były role, z których dwie najgłówniejsze przyjęły pp. Ristori i Beauvallet, rząd francuski wzbronił przedstawienia go na scenie, z powodu zawartej w nim apoteozy potęgi Papieża, co w najgorętszej właśnie fazie sprawy rzymskiej zdawała się przybierać polityczny charakter.

MIESZCZANIN.
Pieśń Rolanda.
KUGLARZ.
Zbyt parno!
STUDENT.
To o zgonie
Pięknej Ody, — lub zdrajcy Ganelonie!

Scena II.

POPRZEDZAJĄCY, WOŹNY.

KUGLARZ.
Słuchajmy!
WOŹNY *czyta*.
„Dziś 14 sierpnia, roku wcielenia Jezusa Chrystusa 1193 odbędą się w sławetnem mieście Amiens wielkie gody i uroczystość publiczna na powitanie siostry Kanuta, króla duńskiego, młodej księżniczki Ingeburgi, i potwierdzenie ślubu jej z naszym miłościwym Panem, królem Filipem Augustem.
„Przed obrzędem, który się dopełni w kościele katedralnym, księżniczka przepędzi godzinę na modlitwie *(wskazując kaplicę na boku)* w tej kaplicy ś. Pawła, którą kardynał w południe zewnątrz poświęci“. *(Woźny odchodzi.)*
STUDENT.
Wiwat! niech żyje król!... hura!
MIESZCZANIN.
Wiwat księżniczka!
KUGLARZ.
Księżniczka... a która?
MIESZCZANIN.
Księżniczka... duńska.
KUGLARZ.
O ciasna ty głowo!
Lecz imię jej?... jej imię?... Daję słowo,
Że nie wymówisz imienia jej...
MIESZCZANIN.
Może!
Ing... Ingel... Ing...
DRUGI MIESZCZANIN.
Wymówi!
STUDENT.
O założę
Się, że nie...
KUGLARZ *do studenta*.
I ty nie wymówisz także...
Nuże!...
STUDENT.
In...
KUGLARZ.
Ingeburga!...
(śmieją się wszyscy)
Śliczna!
STUDENT *śmiejąc się*.
Jakże
Król wołać będzie na żonę?... *(probując)* In...
KUGLARZ.
Ładny
Szyderco, strzeż się!.. echo — to szpieg zdradny,
Szepnąć może królowi...
STUDENT.
Ba!
KUGLARZ.
A jest w kościele.
STUDENT.
Król?...
WSZYSCY *(wskazując na kościół)*
Tam?
STUDENT.
Któż mówił?...
KUGLARZ.
Świadek, co nie kłamie.
(wskazując na prawo w głębi)
Widzisz straż?
WSZYSCY.
Widzim.
KUGLARZ.
Jej orężne ramię?
STUDENT.
Widzę.
KUGLARZ.
Król bez niej nie stawi już kroku,
Dziesięć luf strzeże go, jak błony w oku.
STUDENT.
Czemu?
KUGLARZ.
By język paplom spętać...
STUDENT.
Cicho!
PIERWSZY MIESZCZANIN, *mówiąc ciszej*.
Wytłumacz mi kto... po jakież dziś licho
Uroczystość?
STUDENT.
Nieuk! zawszeż tłomaczyć!...
MIESZCZANIN.
Treść ogłoszenia miała wszakże znaczyć,
Że Ingeburgi z królem ślub zawarty...
KUGLARZ.
Tak jest...
MIESZCZANIN.
Zupełnie?
KUGLARZ.
Zupełnie.
MIESZCZANIN.
Ej, żarty!
Któż się tak zdala żeni?
STUDENT.
Przez odbicie...
KUGLARZ.
Tak - - jak ty, prostak!
WSZYSCY, *śmieją się*.
Ha, ha, ha!
KUGLARZ.
Widzicie,
Król, co innego... słuchajcie!
WSZYSCY.
Słuchamy!
KUGLARZ.
To rzecz ciekawa!
STUDENT.
Mów!...
KUGLARZ.
Więc zaczynamy...
Lecz w gardle sucho!...
STUDENT.
Mów!...
KUGLARZ.
Głos wyjść się broni...
Zwilżyć go trzeba, by nabrał harmonii.
PIERWSZY MIESZCZANIN
pokazując dwie butelki wina w koszu swym.
Dwie flaszki!... wabik na smaki wybredne,
Dam jednę... lecz skończ powieść.
KUGLARZ.
Tylko jednę!
To mało...
STUDENT.
Dla dwóch mało!...
KUGLARZ.
A któż drugi?
STUDENT.
Ja. *(wskazując na kuglarza).*
Myśmy zlani, jak dwie fale strugi.
Gdy żar nas pali, to obudwu właśnie.
KUGLARZ, *biorąc butelkę*.
Więc ja gdy piję... twe pragnienie zgaśnie.
(wychyla butelkę.)
WSZYSCY, *śmieją się ze studenta.*
Złapał go!...
KUGLARZ, *zaczynając*.
Otóż...
STUDENT.
Pst!
KUGLARZ.
Dwudziestu parów.
W bogatej łodzi, pełnej drogich darów,
Pruło ocean pod naszemi flagi,
By przywieść siostrę króla Kopenhagi...
PIERWSZY MIESZCZANIN.
Kopen...
KUGLARZ.
To Paryż duńskiej monarchii.
Dziewosłęby przyjęto. — W hierarchii
Pierwszy— swat króla, hrabia Landresse młody
Za pana swego ślubne odbył gody.
MIESZCZANIN.
Ożenił się?
KUGLARZ.
My, taką kopulacyą
Ślubem zowiemy przez prokuracyą.
STUDENT.
I toż małżeństwo ważne?
KUGLARZ.
Do kontraktu
Nic nie brak... Hrabia podpisał treść aktu.
STUDENT.
A potem?
KUGLARZ.
Z mocy, jaką król go darzy,
Małżonkę pana powiódł do ołtarzy.
STUDENT.
Potem?
KUGLARZ.
Za króla dał jej pocałunek.
STUDENT.
Potem?
KUGLARZ.
Spać poszła.
STUDENT.
Potem?
KUGLARZ.
Miał trafunek,
Pośliznąwszy się zwichnął stopę.
STUDENT.
Potem?
KUGLARZ.
— Potem... słuchajcie!... lecz już dosyć o tem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rolnictwo w Poznańskiem stanęło też na stopniu wysokiej doskonałości, do czegoby nie było doszło, gdyby dawne rozpołożenie gruntów i nadal było utrzymane. Podobnież i w monarchii austryackiej, a mianowicie na Węgrzech i w Siedmiogrodzie kommasacya gruntów w ostatnich latach dokonana została, pomimo oporu gromad włościańskich, które w wielu przypadkach do przyjęcia największego dobrodziejstwa, siłą zniewalać musiano. W Galicyi kommasacya gruntów byłaby niejako corollarium zniesienia pańszczyzny i usamowolnienia włościan, byłaby dopełnieniem błogich skutków, jakie w następstwie prawa w 1848 roku na cały kraj spłynęły.

Często już odzywały się głosy za zaprowadzeniem hipotek włościańskich, dla ułatwienia włościanom nabycia kapitału i wydobycia ich ze szponów lichwy. Hipoteki włościańskie, kommasacya gruntów koniecznie poprzedzić powinna. Dziś byłyby one utrwaleniem zgubnego stanu rzeczy i utrudniłyby wszelką zmianę w przyszłości. Dotąd w całej Galicyi w jednym tylko Leżajsku, w obwodzie Przemyślskim, gdzie 350 numerów własności rozkwaterowane były na 14,000 parcel, kommasacya gruntów za wspólną zgodą właścicieli przeprowadzoną została. Ale mieszkańcy Leżajska, to mieszczanie, rolnicy, których z włościanami na równi stawiać nie można.

To co o niskim stanie oświaty i obałamuceniu wielkiej części włościan w Galicyi powiedzieliśmy, nie odnosi się bynajmniej do włościan w obwodzie byłej rzeczypospolitej krakowskiej. Tu włościanie pod każdym względem wyżej daleko stoją, niż bracia ich w wschodniej i zachodniej Galicyi, chociaż jednego z nimi są szczepu i rodu. Pomimo tego stan rzeczy co do rozpołożenia gruntów w wielu miejscach nie o wiele jest lepszy. Bo komisya włościańska przez trzy dwory opiekuńcze w roku 1818 gwoli zamiany pańszczyzny na czynsze ustanowiona, popełniła wielki ten błąd, iż przy tej sposobności o kommasacyi gruntów wcale nie pomyślała, chociaż miała do tego skazówkę w odpowiedniem postępowaniu rządu pruskiego. Tak więc kommasacya gruntów i w okręgu byłej rzeczypospolitej będzie nader pożądaną.

Zdaniem naszem, towarzystwa rolnicze lwowskie i krakowskie i ich komitety, zająć się powinny przedmiotem, który tu poruszyliśmy. Powinny zbadać go wszechstronnie i przygotować materyał, na którego podstawie sejm krajowy wypracowaćby mógł projekt do prawa, do najwyższej sankcyi przedłożyć się mającego. Rzecz to jest ważna i od niej przyszłość materyalna kraju może zawisła. Przy olbrzymich postępach jakie rolnictwo przy pomocy chemii rolniczej w krajach ościennych zrobiło, kraj nasz upadnie, jeżeli zawczasu nie pomyślimy o usunięciu jednej z głównych przyczyn, które postęp rolnictwa u nas tamują. Musimy przyjść do tańszej i racyonalniejszej produkcyi, a tego nie dostąpimy dopóty, dopóki nie zwalimy przeszkody, które dziś rolnictwu naszemu tak zgubnie zawadzają.

Berlin 27 maja. Ostatnie stronami spadłe deszcze, jakkolwiek wielce pomogły zasiewom, to przecież w zupełności nie odpowiedziały potrzebie, gdyż na wschodzie zawsze jeszcze, i to nader słusznie słychać narzekania, a polepszenie na zachodzie i południu Europy, jest tylko częściowem. Najbardziej się skarżą na żyto i rośliny olejne, pszenica i zboża jare nie dają tyle powodów do narzekań, choć i tym bardzo potrzeba deszczu ziemniaki zeszły bardzo pięknie, ale dla nich deszcz jest koniecznością. Gdzie deszcze były, tam trawa bardzo bujna.

Zwracając uwagę na inne kraje Europy, to w Anglii od 4go Maja najwięcej, to jest tak wiele było deszczu, iż obawiać się zaczęto czy go nie będzie za wiele; obawa ta nie sprawdziła się jednakże, gdyż pola w ogóle mało pozostawiają do życzenia, chociaż nie obiecują tyle co w ostatnich dwóch latach. Bujność trawy zaspakaja już potrzebie paszy. Łąkom i roślinom olejnym, na polach mokrych najwięcej zaszkodziły nocne przymrozki. We Francyi od niejakiego czasu bywają wielkie burze, w niektórych okolicach z gradami, które zupełnie zniszczyły nadzieję zbiorów. Doniesienia z prowincyj są bardzo rozmaite, na lekkich i chudych gruntach pszenica jest bardzo nikłą, a na ciężkich i dobrze zgnojonych jest zupełnie zadawalającą. O rzepaku brzmią doniesienia z nad Loiry daleko pomyślniej, aniżeliby się tego przed miesiącem spodziewać można było. Nie ma nadziei aby zbiory były dobre, zawsze jednak będą lepsze, jak o tem dotąd sądzono.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 30 maja popołudniu. *(Schl. Z.)* Anglia zgodziła się na projekt traktatu handlowego z wypuszczeniem artykułu względem żeglugi, przeciw któremu Hanower się oświadczył. Jeneralny konsul Ward przybył tutaj, i dziś jeszcze traktat ma być podpisany.

Hamburg 30go maja. Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* protestują przeciw przypisywanym im przez *Nordd. Allg. Ztg* sympatyom pruskim, i mówią, że stronnictwo narodowo pruskie mało liczy zwolenników w księstwach.

Kiel 30 maja. *Kieler Ztg* dowiaduje się, że naczelna władza cywilna upoważniła zarząd księstw do użyczenia pruskiemu ministerstwu marynarki objaśnień dla przedsiębrania wymiarów na zachodnich brzegach księstw.

Paryż 30 maja. (*Wand.*) Pierwszy jenerał adjutant Cesarza Maksymiliana Wolf i szef gabinetu cesarskiego p. Eloin udali się wczoraj wieczór do Ajaccio, gdzie mają się zjechać z Cesarzem Napoleonem.

Paryż 30 maja. (*N. f. Pr.*) Prawdopodobnie Ciało prawodawcze będzie przedłużone do 1go lipca. Vegezzi nie wróci już więcej do Rzymu, lecz doprowadzi układy do końca drogą pisemną. Już wszystkie zawady usunięte, prócz jednej kwestyi przysięgi biskupów. (W tej kwestyi leży też ważny polityczny skopuł, bo ona przypuszcza albo uznanie panowania króla w krajach anneksowanych, albo w razie uwolnienia biskupów od przysięgi, daje im władzę nieuznawania króla i królestwa, a przeto możność działania bezkarnie przeciw jedności włoskiej i rządowi. *Red. Cz.)*

Genewa 30 maja. (*Wand.*) Książę Napoleon w towarzystwie hr. Branickiego przybył tutaj i przyjmowany był z wielkim zapałem. Po krótkim tu pobycie, udaje się do posiadłości swojej Praengin.

Bern 30 maja. Rada związkowa szwajcarska ofiarując wzajemność, żąda pod względem taryfy celnej austryackiej, zrównania Szwajcaryi z narodami najkorzystniej uwzględnionemi. Paryzka firma Marquard i spółka zażądała pośrednictwa Rady związkowej szwajcarskiej z powodu skonfiskowania majątku jej przez rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, nabytego przez zadatek dany p. Slidellowi, ajentowi konfederacyi południowej w Paryżu.

Bukareszt 29 maja. Rada stanu postanowiła udzielić p. Adolfowi Herz, który bawi tu od roku jako reprezentant wielu domów bankowych londyńskich i paryskich, konsens na założenie banku biletowego w Bukareszcie.

Londyn 30 maja. (*N. fr. Pr.*) Bawiącemu obecnie w Paryżu szefowi gabinetu Cesarza Maksymiliana, p. Eloin, który się udał do Europy drogą na Washington, odmówiono posłuchania żądanego u prezydenta Johnsona. Cesarz Maksymilian bawi ciągle w Orizaba. Przypisują mu zamiar złożenia korony, jeśliby Stany Zjednoczone nie przestawały odmawiać uznania jego cesarstwa.

N. Pan za powrotem z Ischl przyjmie 4go b. m. deputacyę węgierską przybyć mającą do Wiednia z zaproszeniem Cesarza, a 5go wyjedzie do Pesztu. Słychać, że podczas pobytu swego w Węgrzech, Cesarz Jmć podpisze zniesienie stanu wyjątkowego i zapowie zwołanie sejmu węgierskiego. Towarzystwo rolnicze węgierskie, które wzięło na siebie reprezentacyę kraju podczas pobytu Cesarza, ma prosić o przywrócenie ministerstwa rolnictwa, o co już inne towarzystwa gospodarskie upraszały. Dziś w Radzie państwa miały się toczyć rozprawy nad ważną kwestyą przygotowawczą do reformy podatków, to jest nad uznaniem nieustanności wydziału wyznaczonego do rozpoznania reformy podatków, a to po zamknięciu téj kadencyi Izby.

W pruskiej Izbie deputowanych Minister br. Eulenburg zażądał, aby mu wolno było odwlec odpowiedź na interpelacyę posła wielko-polskiego Dra Mottego, z którą się oraz wiąże petycya p. Moszczańskiego względem odmawiania Polakom prawa jednorocznej służby wojskowej, które służy w Prusiech tym wszystkim, co posiadają odpowiednie wykształcenie, uzbroją się i umundurują swoim kosztem, a za to wolni są od obowiązku trzechletniej służby, i z których grona wychodzą zwykle oficerowie landwery. P. Minister usprawiedliwił zwłokę, którą chciał przedłużyć aż po Zielonych świątkach, tem, że w tym przedmiocie potrzebuje mieć wyjaśnienia z ministeryum wojny. Dalej komisya sądownicza Izby poparła petycyę względem przywrócenia sądów przysięgłych w sprawach drukowych. Ten przedmiot dał znowu powód do poruszenia kwestyi o nietykalności sędziów, omijanej przepisami o postępowaniu dyscyplinarnem. Minister sprawiedliwości uniknął odpowiedzi na zarzuty, nie ukazawszy się w Izbie. Izba uchwaliła wniosek komisyi, lecz wszystkie te uchwały pójdą, jak już raz rzekła *Nordd. allg. Ztg*, do kosza.

Książę Napoleon wyjechał do Szwajcaryi. Tak donosi telegram z Genewy, dokąd książę przybył. Wyjazd jego o wiele uprościł sprawę jego, bo gdy Cesarzowa nie przyjęła podania się do dymisyi, a Cesarz w Algieryi jeszcze bawi, wypadałoby inaczej spotkać się księciu z Cesarzem, co dla obu niemogło być miłem. Zerwanie łatwiejsze bez zetknięcia się, pozostanie zaś księcia było niepodobnem. Nie na tem jednak koniec. Cesarz miał zmienić plan podróży i wstąpi do Ajaccio, gdzie zapewne powie mowę odnoszącą się do mowy swego brata stryjecznego. Innego bowiem celu nie miałaby ta podróż. Czy z Ajaccio wróci prosto do Francyi lub też wstąpi do Civitavecchia, jak znów zaczynają się domyślać, tego nie wiadomo. Cesarz opuścił miasto Algier w sobotę, i udał się na zwiedzenie wschodnich stron prowincyi, do Philippeville, Konstantyny i Bony, skąd bliżéj do Korsyki lub Włoch jak do Hiszpanii. Z dzinników paryskich wypowiedziały zdanie swoje o liście Cesarza do ks. Napoleona oprócz wzmiankowanych przez nas wczoraj, *La France*, *Gaz. de France*, niemniej także *Avenir national*, który kładzie nacisk główny na to, że w rządzie teraźniejszym, gdzie idzie „o jedną wolę i jedną działalność“ to jest o wolę i działalność cesarską, nie może być mowy o innéj woli i innem działaniu. Malaje ten dziennik fałszywe stanowisko księcia między wolą a cesarską popędami własnemi. Ze zmianą tego stanowiska, zmieni książę i język swój. *Temps*, *La Patrie*, jak wczoraj wspomnieliśmy ledwie dotknęły listu cesarskiego; *L'Union* każe czytelnikom wyciągać wniosek z końcowych słów listu, jako malujących położenie obecne polityczne. Słowa te mówią o karności w domu i rządzie, od której Cesarz nie odstąpi, tj. mówi o utrzymaniu jedynowładztwa. Tak samo mówi *Gaz. de France*, kładąc główny nacisk na znaczenie słów: „zamęt w umysłach“.

Zachodzi dotąd niepewność, czy p. Vegezzi wróci do Rzymu lub nie; w każdym jednak razie układy ciągną się, i nie bez powodu hr. Revel przebywa w Rzymie. Florencka *Nazione* zapowiada zawarcie konkordatu, do którego byłyby zawezwane Hiszpania, Portugalia, Austrya, tudzież państwa katolickie niemieckie. Byłoby to zatem uznaniem królestwa włoskiego na polu kościelnem, któreby przygotowało uznanie go polityczne. Korespondencya Havasa twierdzi, że p. Vegezzi jedzie do Rzymu w tym jeszcze tygodniu.

Wybory do Izby deputowanych w Portugalii, naznaczone na 28go czerwca.

Szczególniejsza wiadomość obiega od dni kilku po dziennikach, naprzód pojawiła się w tajemniczych wyrazach w wiedeńskim *Volksfreund*, mającym związki z sferami duchownemi, potem w *Vaterland*, dalej coraz już wyraźniej w *Gazecie krzyżowej*, a dziś przyszła w formie telegramu z Paryża. Cesarz Maksymilian— taka jest ostateczna treść tych doniesień — zamyśla opuścić Meksyk. Krok ten byłby następstwem nieuznania go ze strony rządu washingtońskiego. Cesarz jest zapewne przekonanym, że tylko to uznanie dawałoby mu rękojmię, w przeciwnym razie narażiłby kraj przez siebie dzierżony na ciężkie przejścia bez żadnych widoków na przyszłość. Francya sama jedna nie byłaby zdolną utrzymać go siłą, inne zaś mocarstwa europejskie nie dałyby mu wsparcia. Wypadek ten byłby cięższką porażką Cesarza Napoleona, aniżeli Cesarza Maksymiliana. Ten ostatni wyszedłby z państwa swego z zaszczytem, bo uległby okolicznościom nie przez siebie sprowadzonym i nie od siebie zależnym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 31 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych odbywały się rozprawy nad nieustannością wydziału do reformy podatków wyznaczonego. Przeciw wnioskowi wydziału zabierali głos w obradach ogółowych: Rechbauer, Taszek, Brinz, Brestl, Schindler; za wnioskiem mówili: Kaiser, Tinti, Teusch, Kromer, Skene, Hartig. Minister skarbu oświadczył, że jeżliby nieustanność wydziału nie została wyrzeczoną, w takim razie reforma podatkowa musiałaby się przeciągać z jednej sesyi do drugiej. Rząd upatruje w uchwaleniu permanencyi jedyny sposób przywiedzenia reformy podatków do skutku. Następnie Izba przeszła do obrad szczegółowych i uchwaliła 6 artykułów dotyczącego projektu ustawy. Jutro dalszy ciąg rozpraw nad tym przedmiotem.

Kursa. **Wiedeń** 31go maja wieczór. Kolej północna 1822. — Akcye kredytowe 183·50. — Losy z r. 1860 92·60. — Losy z r. 1864 85 30 po losowaniu. — **Paryż** 31 maja. Renta 67·25.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

jęła była i Cesarzowa z całem swem otoczeniem, a stąd z wielu źródeł od razu poszły do Cesarza jednym i tym samym duchem przejęte przedstawienia i nalegania. Lecz wszystko to jeszcze nie mogło być dostatecznym powodem, ażeby list tak surowy wywołać. Na uspokojenie Cesarzowéj, senatu, całego bogatego mieszczaństwa a zarazem i dyplomacyi, bardzo dostatecznym był zwykły artykulik umieszczony na czele *Monitora*, w którymby krótko i sucho powiedziano, że mowa ks. Napoleona zawiera tylko jego osobiste widzenia i usposobienia, a rząd nie ma z niemi żadnego wspólnictwa. Po takiem oświadczeniu wszyscy byliby uspokojeni i zadowoleni, zwłaszcza, że i po takiem oświadczeniu ks. Napoleon byłby się uczuł zniewolonym do dania dymisyi. Tego się też spodziewano, i rzeczywiście, jak Cesarzowa wypowiedziała ks. Napoleonowi na audyencyi przedwczorajszéj swoje *verba veritatis*, oczekiwano lada chwila telegraficznego od Cesarza rozkazu, ażeby *Monitor* dał krótkie mowie księcia zaprzeczenie. Tymczasem późnym wieczorem przyniósł kuryer z Algieru, (jednak prawdopodobniéj nie kuryer, lecz telegraf) ów list cesarski do księcia, list nie tylko niezmiernie surowo, lecz widocznie *ab irato* napisany, a będący nietylko nad wszelkie spodziewanie stanowczem odrzuceniem polityki księcia, bo nawet po prostu odtrąceniem jego osoby, ale zarazem niemałego znaczenia politycznym wypadkiem. Owóż najbliższym prawdy wnioskiem, co właściwie list ten wywołało, zdaje mi się być przypuszczenie, że Cesarz, od dawna już a mianowicie od czasu zamianowania księcia wiceprezesem rady tajnéj, tak przyjętą przezeń absolutną postawą, jak i ustawicznem rwaniem się do niezgodnych z dążnościami rządu czynności i wynikającemi stąd ustawicznemi sporami, zmęczony i znudzony, nadto wszystko jeszcze uczuł się mową tą osobiście dotkniętym, i pod wrażeniem niecierpliwości, doprowadzonéj do kresu, list ten napisał, którym nareszcie odebrał ostatecznie ks. Napoleonowi rolę powierzoną mu, lecz odgrywaną przezeń ze szkodą dla dynastyi i rządu. Miejscem tem w mowie ks. Napoleona, które Cesarza osobiście dotknęło, ma być to, gdzie mowca cytuje słowa Napoleona I, powiedziane po dobno do Benjamina Constant: „Jak zechcę, to stanę na czele demokracyi, itd. któreto słowa, odniesione do osoby ks. Napoleona, mogły istotnie zniecierpliwić Cesarza, zwłaszcza, że jak cała mowa wcale nie odpowiada duchem swem usposobieniom obecnie spokojnym rządu, tak i zawiera jeszcze inne miejsca w sobie, które mogły się osobiście nie podobać Cesarzowi.

Cóżkolwiekbądź, stało się. Nie mowa ks. Napoleona została odrzuconą, ale jego dotychczasowe stanowisko wywrócone, a jego dotychczasowa rola skończoną. Książę dał w ten moment dymisyę jako wiceprezes rady tajnéj, a nawet jako prezes komitetu wystawy przygotowującéj się na rok 1867. W liście napisanym do Cesarza powiedział sucho: „*je donne ma démission*“.... i podpisał się *cousin*, a nie dodał *sujet;* zgoła zerwanie jest zupełne. Pozostaje mu jeszcze urząd senatora, którego złożyć nie może, lecz można być pewnym, że miejsca swego w senacie nie zajmie. Fakt to tedy jest ważny, i z wielu względów. Najpierwéj dla tego, że list Cesarza, którym władzca Francyi odrzuca tak stanowczo politykę rewolucyjną na zewnątrz, że nie waha się temu krokowi poświęcić swego stryjecznego brata, a zarazem jedną z najznakomitszych politycznych osobistości swojego rządu, jest tak dosadną gwarancyą polityki pokojowéj, jaką tylko dać można. Z tego też względu, jakiekolwiekby były usposobienia lub plany mocarstw nieprzychylnych Francyi, nie można wątpić, iż wywrze on na nie wpływ bardzo uspakajający i może się stać powodem do zmiany ich usposobień a nawet i do powolnéj zmiany politycznych stosunków. Powtóre, list ten odrzuca zarazem politykę liberalną na wewnątrz, a przeto odbiera raz na zawsze nadzieję wszelkim widokom ukoronowania napoleońskiéj restauracyi instytucyami istotnie liberalnemi. Słowa zawarte w rzeczonym liście: „*Votre programme politique ne peut servir qu'aux ennemis de mon gouvernement*“, a w końcu wspomnienie o téj karności surowéj „*qui n'admettait qu'une volonté et qu'une action*“ i zakończenie: „*Je ne saurais désormais m'écarter de la même règle de conduite*“, wytrzeźwiły tu nawet tych, którzy się spodziewali, że choć przynajmniéj coś potrafią uzyskać i byli gotowi na bardzo małem poprzestać. Toż nie jest to bez znaczenia, że ks. Napoleon dał list swój najpierwéj do *Presse* Girardina do umieszczenia, a jeżli jestem dobrze informowanym, to nikogo ów list cesarski tak głęboko nie dotknął, jak Olliviera, który znalazł w nim przekonanie, że utworzenie jakiegokolwiek pośredniego stronnictwa jest wprost niemożebnem.

Co do samego ks. Napoleona, to jego stronnictwo, opierające się na dziennikach *Opinion Nationale* i *Siècle*, będące w bardzo dobrych stosunkach z *Pressą* Girardina, liczące nawet pomiędzy urzędnikami bardzo wielu stronników, stronnictwo rewolucyjne na zewnątrz, pod niektóremi względami radykalne na wewnątrz, a dążące na wypadek śmierci Cesarza do usunięcia Cesarzowej od władzy, a do rejencyi dla księcia, w ostatnim razie może nawet do rzeczypospolitej pod jego prezydencyą, — stronnictwo to, jako takie, jako przez rząd tolerowane, a nawet częstokroć do wielu celów przezeń używane, z wczorajszym dniem istnieć przestało. Dzisiaj nikt jeszcze przewidzieć nie zdoła, jak się żywioły te, z których się to stronnictwo składało, ugrupują w przyszłości, czy się rozproszą, czy inaczej ułożą, czy trzymać się będą, tworząc jakąś nową kombinacyę ze siebie; lecz w żadnym razie nie pozostaną one w tym samym składzie, w tym samym charakterze i w tych samych stosunkach do rządu i innych stronnictw lub frakcyj. Stronnictwo rewolucyjne pod sztandarem imperialistowskim, zostało tym listem cesarskim jak najzupełniej zniesione. Jest to fakt wielkiego znaczenia sam w sobie, a mogący jeszcze większego znaczenia nabrać w swych skutkach. Skutki te, których wszakże dziś jeszcze także przewidywać nie można, zależeć będą głównie od dwóch wynikłości: najpierw od tego, o ile żywioły pozostałe po stronictwie ks. Napoleona połączą się ze stronnictwem, a powtóre od tego, o ile ks. Napoleon, odtrącony obecnie od rządu, zechce tworzyć nowe stronnictwo, niezawisłe wtedy zupełnie tak od władzy, jak od dynastyi dziś panującej. Pierwsza wynikłość jest, jak mi się zdaje, przynajmniej w części, bardzo prawdopodobną, bo szczerym zwolennikom liberalizmu nie pozostaje nic innego, jak zlać się z zawiązkiem, acz dzisiaj słabym, lecz istniejącym i z sobą zgodnym; co zaś do drugiej wynikłości, to śmiałbym o niej powątpiewać, bo jakkolwiek nie wątpię, że Księciu chęci po temu nie braknie, jednak zda mi się, że w okolicznościach dzisiejszych braknie mu siły, braknie ufności, braknie mu, krótko mówiąc, dostatecznego oparcia. W każdym jednakże razie, patrząc na tę sprawę ze stanowiska bezstronnego, trzeba powiedzieć, że upadek tego stronnictwa, któremu ks. Napoleon prewodniczył, a które się główną zasadą swoją opierało na fałszu, może być tylko z korzyścią tak dla państwa, jak dla narodu: bo brzydkim jest widok takiego państwa, które w świątyni swej władzy zezwala na odgrywanie igrzysk politycznych w celu oszukiwania narodu — a upadkiem moralnym jest dla narodu, jeżeli tworzy w swem łonie stronnicwa, opierające się na fałszu w swoich zasadach i noszące dwoistą larwę na swojem obliczu.

Dzienniki tutejsze jeszcze nie objawiły swojego zdania o tym wypadku. Wczoraj odezwały się tylko *La Gazette de France* i *L'Avenir National*. Pierwsza wychodzi ze zwykłego sobie punktu widzenia, pochwala list Cesarza za to, że położył nareszcie tamę anarchii pomiędzy doradzcami korony, i żałuje tylko, że p. Persigny nie dostał zarazem za swój list z Rzymu takiej reprymendy. Toż daleko ważniejszym jest artykulik p. Peyrata w *Avenir National*, dzienniku reprezentującym coraz śmielej opinie republikanckie. Owóż cieszy on się tem, że ks. Napoleon został nareszcie wyrzuconym ze swojej fałszywej pozycyi i daje mu *le coup de grace* ze swojej strony, dając zarazem aż nadto wyraźnie do zrozumienia, że kto się nie wzdrygał odgrywać politycznej komedyi, ten szczerze liberalnemu stronnictwu przewodniczyć nie będzie. Radzi mu też otwarcie, ażeby wobec objawionej przez Cesarza zasady, że tylko jednego wola panować winna (co konstatuje z naciskiem), dał jako pierwszy książę cesarstwa przykład uległości i posłuszeństwa, czyli mówiąc innemi słowami, aby poszedł w odstawkę i nie mięszał się do niczego. Jeżeli to jest oświadczeniem stronnictwa republikanckiego, a tak ten artykuł pojmować należy, to jest ono zgodnem z mojem przewidywaniem, że ks. Napoleon, jeżeli zechce odegrać nową rolę polityczną, spotka się z daleko większemi trudnościami, niżeli je sobie przedstawiał, pisząc swoją dymisyę. Według wersyj wczorajszych, ma on istotnie zamiar wyjechania do Włoch, lecz prawdopodobniej wyjedzie do Szwajcaryi, bo jego przytomność w obecnej chwili we Włoszech niebardzo byłaby królowi na rękę; przeciwnie zaś w Szwajcaryi, gdzie ma swoją willę, może się daleko swobodniej namyślać nad przyszłością swej roli: w razie potrzeby może nawet i rady zasięgnąć, mając wielu koryfeuszów rewolucyi w sąsiedztwie, w Genewie.

Ciało prawodawcze odbywa ciągle narady, lecz tylko nad projektami do praw podrzędnego znaczenia. Uwagi godną jest tylko ta okoliczność, że w głosowaniu nad prawem o radach prefekturalnych, opozycya przeciwko wnioskowi, na który i rząd także się zgadzał, podniosła się do cyfry siedmdziesięciu dwóch głosów. Opozycya wzmaga się w niektórych kierunkach widocznie, i ze wszystkich skazówek wnosić należy, że będzie wzrastać dalej przynajmniej w tym samym stosunku.

Ponieważ wyczytałem kilka razy powtarzane podania w waszym dzienniku, jakoby nominacya hr. Walewskiego na prezesa Ciała prawodawczego była jeszcze niepewną, i jakoby znów mowa była o mianowaniu p. Schneidera, uważam za stosowne powołać się jeszcze raz na moje ostatnie doniesienie o tej kwestyi, i przypomnieć, że hr. Walewski jest już mianowany, że nominacyę przyjął i że takowa będzie ogłoszoną zapewne po skończeniu tegorocznej kadencyi. Trzebaby chyba jakiegoś nieprzewidzianego wypadku, któryby cofnięcie się a postanowienie innej nominacyi wywołał, o czem jednak dziś nie masz ani wspomnienia.

Wiedeń 30 maja. Według ostatnich wiadomości, deputacya mająca przywieść zaproszenie N. Pana na wystawę peszteńską, nie we Czwartek, jak zapowiedziano, lecz dopiero w Niedzielę, to jest d. 4 czerwca przyjmowną będzie przez N. Pana. Program podróży nie ulegnie jednak żadnym zmianom z tego powodu.

— Traktat handlowy przyjęty z kolei przez Izby niższe w Wiednia i w Berlinie, na posiedzeniu poniedziałkowem otrzymał sankcyę i austryackiej Izby wyższej. Tak więc braknie tylko zatwierdzenia pruskiej Izby panów, aby traktat ów mógł być ratyfikowanym, a w następstwie z dniem 1 lipca r. b. stać się obowiązującym.

Dyskusya w Izbie wyższej nie wykazała tej sprzeczności interesów, która tak zacięte staczała boje w Izbie poselskiej. W Izbie wyższej nawet wielcy przemysłowcy, jak np. ks. Salm nie odmawiali swego poparcia propozycyi rządowej. Najdziwniejsza rola w dyskusyi przypadła hr. Rechbergowi, który dziś występował w obronie traktatu z Prusami, lubo nie dalej jak przed rokiem na konferencyach monachowskich agitował żarliwie za utworzeniem osobnego związku celnego z państw południowo-niemieckich wspólnie z Austryą.

Zanim Izba przystąpiła do dyskusyi nad sprawą traktatu, przewodniczący ministerstwu handlu br. Kalchberg złożył odpowiedź na interpelacyę w sprawie budowy kolei lwowsko-czerniowieckiej w miesiącu jeszcze lutym przez hr. Lwa Thuna i wspólników wniesioną. Zastępca rządowy przyznaje, iż wytknięte usterki projektu są uzasadnione, atoli znajdują się takowe tylko w pierwotnym projekcie przez koncesyonaryuszów przełożonym. Rząd poczynił starania, aby usterki te uchylonemi zostały, a budowa dokonaną zgodnie z warunkami koncesyi. Przedłużenie kolei o 700 sążni niepożądane ani dla przedsiębiorców ani dla publiczności może uchylić potrzebę założenia stacyi (kopfstation) we Lwowie. W poparciu złożonego przez się wyjaśnienia składa p. przewodniczący ministerstwu handlu na stół Izby przekroje podłużne i plany sytuacyjne kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Izba przechodzi do porządku dziennego. Sprawozdawca wydziału reformy celnej jest br. Reyer.

Traktat — przemewia — jest niepodzielną całością. Rozprawy w Izbie niższej wyczerpały przedmiot tak dokładnie, iż na nich śmiało sąd swój o traktacie oprzeć można. Sąd ten w uwzględnieniu stanowiska handlu austryackiego w ogólnym handlu świata nakazuje komisyi wysadzonej przez Izbę zalecać jak najmocniej przyjęcie traktatu. Niechaj Izba zastanowi się dobrze nad rolą, która w tej sprawie przypadła jej udziałem: ma ona wyrzec ostatnie w niej słowo i na nią spadnie odpowiedzialność w razie odrzucenia traktatu.

Do głosu przeciw traktatowi zapisanymi są: hr. Wickenburg i hr. Goes, za traktatem ks. Salm i hr. Rechberg.

Hr. Wickenburg pierwszy głos zabiera. Były minister handlu nie pomija żadnej sposobności, aby wyjaśnić, a właściwie usprawiedliwić, politykę handlową czasu rządów swoich. Tak się też i tym razem dzieje. Dowiadujemy się z tej apologii, iż stanowisko ministra handlu w radzie ministrów nie było — a może jeszcze i nie jest — wcale samodzielnem. Minister spraw zagranicznych i minister skarbu, pierwsi głos zabierali w sprawach handlowych: ministrowi handlu należał dopiero głos trzeci, doradczy. Mowca przypomina następnie zasady, któremi niby busolą kierował się w stercowaniu spraw handlowych. Były niemi: ochrona przemysłu austryackiego połączona z stopniowem zasilaniem jego sił żywotnych, aby był w stanie wytrzymać kiedyś system wolnego handlu, tudzież utrzymanie jak najściślejszego związku z Niemcami, choćby go nawet ofiarami okupić należało. Teraźniejsza propozycya rządowa warunków tych nie dopełnia: dla tego mówca przeciw niej oświadczyć się musi.

Nakreśliwszy pokrótce genezę traktatu, wytknąwszy pośpiech z którym sprawę tę popierano, twierdzi hr. Wickenburg, iż nawet najzapaleńsi zwolennicy traktatu nie znajdują dla niego słów pochwały, a polecają go tylko jako z dwojga złego mniejsze.

Dla Austryi zawarcie traktatu nie było naglącą koniecznością. Przemysł związkowy jest wysoko posunięty; dla tego teraz czy później Prusy siłą interesów i stosunków znaglone zawsze musiałyby czynić najusilniejsze starania, aby otworzyć mu przystęp do targowic austryackich. Można mu było otworzyć wrota nie czyniąc ofiar tak wielkich kosztem przemysłu krajowego. Że konieczność nie była tak naglącą, dowodem i słowa br. Hocka w Izbie poselskiej, w których wyznał jako dwakroć radził zerwanie rokowań i dwakroć podejmować je musiał na nowo z wyraźnego polecenia rządu.

Następny mowca ks. Salm jest zwolennikiem traktatu. Nie podziela on zupełnie obawy poprzednika swego na trybunie, aby nowy traktat o zgubę miał przyprawić przemysł austryacki; nie udało się to traktatowi z lutego 1853, tem mniej u dać się może teraźniejszej propozycyi rządowej. Nie w traktatach handlowych leży źródło złego: szukać go należy w drogich środkach komunikacyjnych, w drogości kapitałów a poniekąd i w opodatkowaniu nad miarę. Tych niedostatków nie może zmienić lub naprawić żaden traktat, a pośrednio tylko może je rząd uchylić. I wątpić nie należy, iż skoro traktat raz wejdzie w życie, rząd przystąpi do usunięcia przeszkód, które tamują swobodny rozwój przemysłu. Do Izby należy przyłożyć rękę do oszczędności, jej obowiązkiem instytucye państwa takim poddać zmianom, aby zmniejszenie podatków uczynić możliwem a tem samem uwolnić przemysł krajowy z pod gniotącego brzemienia.

Z tych więc powodów mówca oświadcza się za traktatem, zwraca atoli równocześnie na to uwagę reprezentantów rządu, iż z zaprowadzeniem traktatu wynika dla rządu obowiązek rozciągnięcia czujniejszej opieki na niektóre gałęzie przemysłu.

Następny mówca hr. Göes starosta krajowy z Krainy, nie odważa się wcale zapuszczać w orzeczenie, ażali należy radzić przyjęcie lub odrzucenie traktatu; spuszcza się owszem w tym względzie na mądrość Izb i rządu. Ogranicza się więc jego mowa na wykazaniu skutków, które sprowadzić musi na produkcyę żelaza w Krainie traktat handlowy ze Związkiem celnym i trwoży się o przyszłość tej najważniejszej gałęzi przemysłu krajowego. Uspakaja go atoli stwierdzona Izb i rządu o dobro kraju troskliwość.

W długiej bardzo mowie, hr. Rechberg oświadcza się za przyjęciem traktatu. Widoczna, iż były minister spraw zagranicznych godził głównie w argumenta przywiedzione przez byłego ministra handlu. Z tego powodu mowa hr. Rechberga skupiła się w dwóch punktach: w wykazaniu, iż przy dłuższem rokowaniu Austrya nie mogła żywić nadziei otrzymania pomyślniejszego traktatu, tudzież w zaprzeczeniu, aby Austrya była dość silną i potężną, iżby mogła utworzyć samodzielny system handlowy. Politycznych alluzyj, argumentów mogących rozjaśnić tajemnice rokowań za czasów hr. Rechberga, w tej mowie nie było.

P. Minister skarbu, który z kolei głos zabiera powołując się na pozycyę taryfy, koi obawy poprzednich mówców, aby traktat narażał przyszłość niektórych gałęzi przemysłu. W ogóle należy raz już przyjść do przekonania, iż propozycya rządowa nie hołduje zasadzie wolnego handlu, lecz skłania się widocznie ku umiarkowanym cłom protekcyjnym.

Zabiera jeszcze głos w tej kwestyi hr. Thun wyznając z góry, iż kwestya bankowa, nie jego to pole. Dla mowcy jądro sprawy w tem polega ażali przyjęcie traktatu ściślejszemi węzły spoi Austryę z Niemcami, lub też rozwolni węzły do tychczas istniejące. Otóż pod tym względem mówca dochodzi do odpowiedzi dla siebie pożądanej, a zatem musi polecać przyjęcie traktatu.

Po kilku jeszcze słowach sprawozdawcy br. Reyera, który nie znajduje wcale, aby stosunki waluty przygniatać miały przemysł austryacki, izba przystępuje do głosowania. Rezultat wiadomy: traktat zostaje przyjęty wszystkiemi głosami przeciw czterem.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu wydziału finansowego, uchwalono w myśl wniosków sprawozdawców następujące tytuły preliminarza: wyznania religijne (sprawozdawca Brinz), marynarka handlowa (sprawozdawca Hagenauer), kancelarya siedmiogrodzka (sprawozdawca Alduleoan) i dochody solne (sprawozdawca Kirchmajer).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 maja. Dziś po południu odezwały się wszystkie dzwony tutejszych kościołów zwiastując rozpoczęcie jubileuszu nakazanego Encykliką Jego Świątobliwości.

— W ostatnim numerze czasopisma kościelnego *Krzyż* w Krakowie wychodzącego jest przypomnienie, iż w roku przyszłym przypada 900 letnia rocznica założenia katedry krakowskiej.

— Donoszono nam już parę razy o pojedynku p. Kurzyny i niemożności wydobycia kuli z rany. Stan jego ma być coraz niebezpieczniejszy, gdyż o wydostaniu kuli ani myśleć, tak daleco uwięzła ona poza biodrem, iż bez przecięcia bardzo szlachetnych naczyń nie dałoby się jej wyjąć. Dwie operacye robione przez Dra Billrota nie powiodły się. Chory jest w znacznej części porażony w krzyżach.

— Przed dwoma tygodniami odsłonięto we Florencyi posąg Dantego Alighieri, a w d. 27 b. m. znaleziono zwłoki jego w Rawennie, gdzie jak było wiadomem, pochowany został. Burząc kaplicę poza grobowcem jego, odsłonięto trumnę, w której były kości i napis łaciński z r. 1676 świadczący autentyczność.

— Zmarły w Paryżu d. 29 maja marszałek Magnan, urodził się r. 1790, wszedł w r. 1809 do wojska po ukończeniu szkół i rozpoczęciu nauk prawniczych. Walczył w Hisspanii, a pod Waterloo był kapitanem. W r. 1823 odbył wyprawę hisspańską pod księciem Angoulême przeciw powstańcom, a w r. 1830 wyprawę algierską. Zostając od rewolucyi lipcowej na odstawce, wstąpił do wojska belgijskiego, lecz następnie wrócił do francuskiego. W sprawie boulońskiej był skompromitowany. Należał on za republiki do tej małej liczby wybranych, którym Ludwik Napoleon plany swoje powierzył; Magnan dowodził w czasie zamachu stanu załogą paryską i pełnił wszystkie rozkazy ministra wojny St Arnaud i pałacu Elizejskiego. Powiadają, że zadłużony po uszy, otrzymał od księcia Ludwika Napoleona grube pieniądze na popłacenie długów. Kiedy go z rana 2go grudnia 1852 r. zbudzono, Fleury przyniósł mu pół miliona franków. Swojemu przywiązaniu do Cesarza i udziałowi w d. 2 grudnia zawdzięczał tytuł senatora i wielkiego łowczego, buławę marszałkowską i wielką wstęgę legii honorowej.

— Zadziwiająca ze względów psychologicznych toczyć się będzie teraz sprawa kryminalna w Anglii. Śledztwo sądowe już ukończone zostało w Trowbridge, które, jak wiadomo, prowadzi się przy drzwiach otwartych. Śledztwo to odbywa się na mocy własnego dobrowolnego i niczem nie wywołanego zeznania zbrodniarki. Konstancya Kent, 20-letnia córka majętnego właściciela, przebywająca od półtora roku w klasztorze N. P. Maryi w Brighton, dokąd wstąpiła z własnej woli, zwierzyła się przełożonej swego klasztoru i spowiednikowi swemu, że dopuściła się bratobójstwa. Nie dość jednak było na tem zwierzeniu, napisała list do swojego ojca z tem samem wyznaniem; a gdy mimo tego nie wytoczono jej procesu, gdyż żadna z tych trzech osób nie zaniosła na nią skargi, zażądała od przełożonej i kapelana klasztornego, aby się z nią udali do sędziego śledczego i napisała list do Wgo kanclerza, żądając wytoczenia sobie procesu. Podczas śledztwa na jéj żądanie prowadzonego, Konstancya mniej miała do odpowiadania na pytania sobie zadawane, aniżeli przełożona jej ksieni i ksiądz kapelan, których podejrzywano, że nakłonili obwinioną do zeznań, że przeto zeznania te są pod ich moralnym naciskiem czynione, a tem samem może być podejrzenie, że Konstancya dała w siebie wmówić, iż dopuściła się zbrodni, której zarzut ciężył na niej w samej rzeczy przed wstąpieniem do klasztoru. Konstancya jednak wszystkiemi słowami swemi i całem postępowaniem okazywała tyle stałości zamiaru poddania się pod wyrok sprawiedliwości, tyle wewnętrznej potrzeby ulżenia sumieniowi swemu, z taką dokładnością opisała czyn, że nie pozostawało sędziemu śladczemu nic innego, jak uznać ją za kwalifikującą się przed sąd przysięgłych. Zbrodnia, o którą się Konstancya obwinia, zaszła w Road w r. 1860. Ojciec jej p. Kent miał drugą żonę. Z pierwszej miał Konstancyę i jednego syna, z drugiej troje dzieci, z których najmłodszy Laville był najulubieńszą w domu dzieciną. Rodzice zajmowali pierwsze piętro domu, dzieci, drugie. Z pokoju, w którym spały najmłodsze dzieci z piastunką, zniknął pewnej nocy najmłodszy synek. Piastunka obudziwszy się rano i ujrzawszy próżne jego łóżeczko, mniemała, że podczas jej snu, pani Kent weszła i wzięła dziecko do siebie, jak to niekiedy czynić zwykła. Dopiero przy śniadaniu poznano, że dziecko zniknęło. Po długich poszukiwaniach, znaleziono je uduszone i poranione brzytwą, w kanale. Śledztwo długo prowadzone, w którem padało podejrzenie na piastunkę, a przez chwilę i na Konstancyę, nie doprowadziło do wykrycia prawdy, a nawet sam ojciec był na chwilę posądzany o tę zbrodnię, albowiem brzytwa jego jedna, lubo wytarta starannie z krwi, ślady jej wykazała. Na Konstancyę padało dla tego podejrzenie i była przesłuchiwaną, że zginęło parę sztuk jej bielizny, a twierdziła domowa praczka, że bieliznę pod rachubą jej oddawano, zatem te sztuki, których brakowało, zginęły już po obliczeniu i mogły zginąć wtedy tylko, gdy Konstancya wysłała ją z pralni i sama na chwilę w niej pozostała. Poszlak ten nie wystarczył na udowodnienie zarzutu; zresztą w całem postępowaniu rodziców i dzieci nic takiego nie zachodziło, coby tłumaczyło zawiść lub zemstę. Z innych osób, nikt nie mógł dostać się do pokoi górnych, gdyż schody od wewnątrz były zamknięte. W całej okolicy p. Kent używał poważania i niewiedziano, aby on lub jego żona mieli nieprzyjaciół. Konstancya miała po swojej matce większy majątek, niżby jej mogła przynieść śmierć jednego z pięciorga dzieci. Dla tego i chciwość domniemana nie tłomaczyła krótkiego posądzenia, jakie na nią padło. Ojciec sam jeden podejrzywał Konstancyę, choć milczał, bo od chwili zabicia dziecka, unikał jej wzroku, prawie nigdy z nią nie mówił i wcale w domu nie przytrzymywał, gdy w parę lat później Konstancya objawiła zamiar wstąpienia do klasztoru. Spotkanie ich teraz było bolesne dla ojca, córka zaś z suchemi oczami, wytrwałością, która zdradzała walkę wewnętrzną, nie chciała przyjąć uścisku ojca. Jakiż był powód tej strasznej zbrodni w tak młodej dziewczynie? Żaden inny, prócz chęci sprawienia macosze cierpienia. Bolało to Konstancyę, że kiedy jej matka słabowitą, przemęczyła kilka lat pożycia małżeńskiego, o czem się córka dowiedziała z opowiadania ojca, macocha jej czuła się szczęśliwą. Ażeby szczęście to zniweczyć, postanowiła Konstancya pozbawić ją tego, co jej było najulubieńszem, najmłodszego synka. I dokonała zbrodni, lecz nie była zdolną przenieść ją na sobie.

— Dzień 30 maja nie różnił się wcale, co do upału, od dni poprzedzających; ciepło w cieniu doszło do + 22°,7. Opadający ciągle barometr obiecywał deszcz wieczorem, mimo chmur atoli nie przyszło do tego i owszem druga połowa nocy była całkiem pogodną.— Dnia 31 o godz. 6tej rano barometr ukazywał 328''',89, termometr + 16°,3 R.

— We czwartek dnia 1go czerwca S. Nikodema i S. Juwencyusza.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski p. Henryka Komara o nakazie zapłacenia Józefowi Schwimmer sum weksl. 90 złr., 1,400 złr. 728, i 450 złr.; kur. Dr Rydzowski, zast. Dr Machalski. — Sąd del. miejski pow. lwowski Michała i Juliannę Burianów i Grzegorza Dębickiego o wydanym im przez Jana Krzyżanowskiego pozwie o zapł. 60 złr., term. ust. rozpr. 30 czerwca, kur. Dr Gregorowicz.— Sąd pow. w Dukli o zalegającym w dep. od lat 32 dok. kaucyi Hel. z hr. Stadnickich hr. Męcińskiej, zabezpieczającym 1,000 złr. w. a. masie ś. p. ks. Senczakiewicza; zgł. w ciągu roku 6 tyg. i 3 dni. — Sąd obw. złoczowski Jakóba Blumenfelda o nakazie zapł. Lippie Horowitzowi 410 złr., kur. Dr Mijakowski.

Licytacye: W d. 30 czerwca 3 sierp. i 28 września sprzedaż realności pod l. 12, cena wyw. 656 złr. — W d. 8, 22 czerwca i 7 lipca wydzierżawienie na lat 3 propinacyi wódki miodu i piwa, cena wywołania 1668 złr. 28 c.

Zawezwania: Urząd obw. tarnopolski Szapira Asriel ze Zbaraża do powrotu do kraju w ciągu 6 miesięcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przeworsk 26 maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·17, jęczmień 2·10, owies 1·37, groch 2·85, bób —, proso 0·00, tatarka 1·70, kukurydza —, ziemniaki 1·05, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·60, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·45, konicz na paszę 0·00.

Nowy Sącz 26 maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·80, żyto 2·20, jęczmień 2·26, owies 1·40, groch 0·00, bób 0·00, proso 2·75, tatarka 2·25, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 8·60, miękkie 6·00, siano (za cetnar) 0·00 słoma 0·00, konicz na paszę 0·00.

Dąbrowa 24 maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·15, żyto 2·00, jęczmień 1·90, owies 1·25, groch 4·00, bób 3·20, proso 2·00, tatarka 2·20, kukurydza 0·00, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 7·00, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·50, konicz na paszę 1·10.

Wiedeń 29go maja. Targ na woły opasowe:

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1705	1146	186	3037
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1841
„ „ „ : „ z prowincyi „				1131
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				65

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 510 do do 750 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 135 złr. — kr. do 180 złr. — kr. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 złr. 50 kr. do 25 złr. — kr. w. a.

Biała 24go maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·89, żyto 2·54, jęczmień 2·24, owies 1·53, groch 0·00, bób 5·00, proso 0·00, tatarka 0·00, kukurydza —, ziemniaki 0·00, drzewo twarde (za siągę) 0·00, miękkie 0·00, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·62, konicz na paszę 0·00.

Sprawa komasacyi w Galicyi.

Jako jednę z najgłówniejszych przyczyn, które tamują należyty rozwój rolnictwa w kraju naszym, uważać można rozkawałkowanie i rozdrobnienie gruntów w wielkiej części gospodarstw wiejskich, tak większej jak i mniejszej własności. Zabytek to podobno dawnego Opola, dawnej gminy starosłowiańskiej i wspólnej w niej własności ziemi, która po rozwiązaniu wspólności mechanicznie, bez żadnych względów na skutki w przyszłości, rozdrobniona i między członków gminy rozdzielona została. Dziś mało jest gospodarstw wiejskich w Galicyi, w którychby grunta nie były rozkawałkowane, obcemi gruntami poprzeplatane i w większej części w znacznem oddaleniu od mieszkań i zabudowań folwarcznych rozpołożone. Jakie zaś ztąd szkody dla gospodarstwa w ogóle wynikają, tego dowodzić wcale nie trzeba. Wie bowiem każdy gospodarz wiejski jak trudne, mozolne i kosztowne jest obrabianie gruntów w podobnym stanie będących, jak zaprowadzenie racyonalnego płodozmianu staje się w nich niemożliwem, a o drenowaniu i innych ulepszeniach myśleć wcale nie można. Bez przesady godzi się powiedzieć, iż grunta takowe, nawet w najlepszej glebie położone, ani połowy tego nie produkują, coby produkować mogły, gdyby należycie skommasowane i zaokrąglone były. Znamy kilka większych majątków w Galicyi w bardzo dobrej glebie leżących, których produkcya rozległości ich wcale nie odpowiada, chociaż właściciele bardzo dobremi są gospodarzami i na funduszach wcale im nie zbywa. Dla czego? bo 3000 naprzykład morgów ziemi w sześciu lub ośmiu folwarkach, rozdrobnione są w 400 lub 500 kawałków, gruntami włościańskiemi poprzeplatanych i w wielkiej części zdala od centrum gospodarstwa leżących. Nie dziw, że w takim stanie rzeczy rolnictwo w Galicyi podnieść się nie może, bo trudności które ma do zwalczenia są takie, iż nawet nauka, pilność i kapitał razem połączone, pokonać ich nie zdołają.

Czas już potemu, ażebyśmy się starali o wydobycie rolnictwa naszego z tak przykrego położenia. Prostą i naturalną drogą, którąby do zamierzonego celu doprowadzić mogła, byłyby zaiste dobrowolne umowy z włościanami, w formie prawnej zawarte. Ale na środek ten, naturalny i prosty, u nas niestety liczyć nie można. Bo najprzód nie zniesione są jeszcze dawne rozporządzenia, zakazujące wszelkiego wcielania gruntów rustykalnych do gruntów dominikalnych, a następnie włościanie nasi, z małemi wyjątkami, zanadto jeszcze są ciemni i nieufni, ażeby rzecz, własnemu ich interesowi najbardziej odpowiadającą, należycie pojąć i trafnie ocenić mogli. Imby się zdawało, że panowie oszukać ich i grunta wydrzeć im chcą, kiedy oni sami, zwłaszcza w wschodniej Galicyi łudzą się nadzieją, że grunta dworskie kiedyś w przyszłości między siebie rozbierą. Kilkanaście już lat od zniesienia pańszczyzny upłynęło, wiele już szkółek wiejskich pozakładano i ciągle nowe jeszcze powstają, a pomimo tego włościanie nasi nie otrzęśli się jeszcze z obałamucenia, w jakiem się od dawniejszego czasu znajdują. Nie tu miejsce po temu, ażeby się rozwodzić nad przyczynami świetnego tego zjawiska, dosyć będzie przytoczyć że pisemko „hadki o własnosti“, nędzna ta komunistyczna ramota, przed czterema laty w Przemyślu, w ruskim języku wydana, chociaż wyrokiem sądowym zakazana, jednak przez włościan naszych chciwie czytana, a raczej słuchana i rozpamiętywana bywa. Na dobrowolne umowy i ugody, liczyć więc nie można; tu musi być nakaz z góry, imperatywum prawa, prawo przepisać powinno środki właściwe, ażeby kommasacya i bonitacya gruntów bez niczyjej szkody, ku powszechnemu dobru przeprowadzona być mogła. Na tej to drodze przeprowadzono kommasacyą gruntów w W. Księstwie Poznańskiem od 1817 do 1828 roku.

Ces. kr. uprzyw.
TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZN.

Lwowsko-Czerniowieckiéj.

OGŁOSZENIE.

C. k. uprzywil. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zamierza

wystawienie budynków w stacyach:

Lwów, Staresioło, Borynicze, Chodorów, Bortniki, Bukaczowce, Bursztyn, Halicz, Jezupol, Stanisławów, Ottynia, Korszów, Kołomyja, Zabłotów, Śniatyn, Lużań i Czerniowce,

pojedynczo lub téż razem poruczyć przedsiębiorcom w drodze ofert.

Dotyczące plany, kosztorysy, tabelle cen i warunki są do przejrzenia

w jeneralnéj Dyrekcyi w Wiedniu, lub w Zarządzie budowy we Lwowie, przy ul. Majerowskiej Nr. 722 ²/₄.

Oferty powinny zawierać oświadczenie, że oferent plany, tabelle cen, kosztorysy i warunki przejrzał, podpisał i należycie zrozumiał; przytem uprasza się, aby opuszczanie w procentach oznaczył wyraźnie literami i cyframi.

Do oferty należy przyłączyć 5 % **wadyum** sumy na oferowane prowadzenie budowy preliminowanej, a to w gotowiźnie lub efektach giełdowych podług kursu z dnia oferty obliczonych lub też i rewers filii banku anglo-austryackiego we Lwowie na wadyum w odpowiedniej wysokości tamże złożone.

Tak wygotowane oferty mają być podane do

Jeneralnej Dyrekcyi w Wiedniu,

najdalej

do d. 15 Czerwca rb. do godz. 12 w połud.

z napisem:

„Anbot zur Herstellung der Hochbauten in der Station"...

Oferenta obowięzuje podana oferta **do dnia 30 Czerwca rb.,** do którego to dnia Rada Zarządzająca przyjęcie oferty sobie zastrzega.

Wiedeń dnia 22 Maja 1865 r.

C.k. uprz. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. (283. 1)

Sławny Balsam **Vetoryniego.**

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux" dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w skorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, ztąd dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płókania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka Balsamu dla Galicyi i całéj monarchii Austryackiéj kosztuje **1 złr. 50 c.** dla Niemiec **1 talar pr.,** — dla Rosyi, Mołdawii i Wołoszczyzny **1 rub. sr.,** — dla Anglii **3 szyl.,** — dla Francyi **4 franki,** — dla Turcyi **20 piastrów,** — dla Ameryki **1½ dolara.**

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: pp. *J. Jahn, J. N. Walter* i apteka pod „Barankiem" *Wiktora Redyka* (dawniéj Molędzińskiego), — W Altonie *Priester.* — W Arad *Jan Szarka, Karol Ring i Jan Tedeschi.* — W Baja *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie *Schottola Kropatschek.* — W Bilsku *Johany* apt. pod Czarnym Orłem. — W Bukareszcie *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma.* — W Czerniowcach *Ignacy Schnürch.* — W Debreczynie *F. Götl* i *Franciszek Borsos.* — W Esseg *S. Deszathy.* — W Fünfkirchen *F. Kunz* apt. — W Gratzu *J. Purgleithner & J. Eichler.* — W Grosswardein *Józef Molnar.* — w Gallaczu (Gallatz) *J. A. Cikierski,* — w Jassach *Kakonya,* — W Hamburgu *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss.* — W Hermansztadzie *Zöhrer.* — W Jassach *Immervoll.* — w Konstantynopolu *Veliks i Sp* — W Koszycach *E. Eshwig i Syn.* — W Linzu *I. E. Vielguth* i *syn* i *Hofstätter.* — W Lugosz *F. Kronetter.* — We Lwowie: *Adolf Berliner,* (dawniéj *Laneri*), *P. Mikolasch* aptek., *Z. Rucker* (dawniej *Tomanek*) i *Bonifacy Stiller.* — W Miskolcz *J. Beszormanyi.* — W Neusatz *F. Schreiber* i *C. B. Grossinger.* — W Nowym-Jorku *Berendtsohn.* — W Ołomuńcu *Gehrhauser.* — W Opawie *Adolf Hanke.* — w Odesie *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy *H. Graf i B. D. Nikolics* i *Sp.* — W Peszcie *N. Töreck* i *A. Thalmayer* i *Sp.* — W Peterwardein *L. C. Junginger.* — W Pradze *J. Fürst,* apt. pod „Białym Aniołem," *Fragner, F. Fürst, Nentwich,* i *Vszeteczka.* — W Preszburgu *Fr. Heinrici.* — W Rzeszowie *J. Schaitter* i *Sp.* — W Salzburgu *I. Hinterhuber* i *G. Bernhold.* — W Sanoku *J. Jaklitsch.* — W Semlinie *A. D. Joanovics.* — W Szegedynie *Michał* i *Alberi Kovacs.* — W Temeswarze *Pecher, Roth, Kraul* i *Beogradaz.* — W Waszyngtonie *Juliusz Lesser.* — W Werschetz pan *Sebastian Herzog.* — W Wiedniu *I. D. Pohlmann* pod „Złotym Jeleniem", i *F. Pleban, J. Weiss,* apteka pod „Murzynem," *F. Neistein* i apteka pod „Królem Węgierskim", — w Zagrzebiu *Mihics.*

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY R. Pock, — w BERŁADZIE M. Brettner, — w BERNIE E. Eder, — w BIAŁEJ R. Fijałkowski, — w BILSKU J. Hanke i A. Stanko, — w BÓBRCE Czernik, — w BOCHNI Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywobłocki, — w BOTUSZANACH Frank, — w BRAILE Emil Polaczek, — w BRODACH W. H. Kläber i Gomuliński aptek., — w BRUCK Wittmann apt., — w BRZEŻANACH E. Moerl i Faienhecht aptek., — w BRZOSTKU Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU Kodrębski i Kercel, — w BUDZIE węgierskiej L. Bukacz, — w BURSZTYNIE Nęcki apt. — w CIESZYNIE Schröder, — w CILLY Baumbach apt., — w DEMBICY Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE Narcyz Giżyński, — w EFFERDING Bendl, — w FOLTICZENI C. Worcel, — w FREJBERGU Kosta i Bochumiński, — w FREISTADZIE p. Schiffner, — w GLINIANACH N. P. Helm aptek., — w GRÓDKU Tomaszewski apt. — w HALL Karol Richter, — w HAMBURGU Gotthelf Voss, Louis Krüger, William et Robertssohn, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. Felix Michalewicz, — w HUSIATYNIE ros. Grzybowski apt, — w IGŁAWIE V. Inderka, — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w JAŚLE W. Pik, — w JAWOROWIE Lachowicz, — w KAŁUSZU Schlessinger aptek. — w KAMIEŃCU-PODOLSKIM D. Petalas apt. — w KENTACH S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE L. Feresz, — w KOŁOMYI Kupfermann i Jan Sidorowicz apt. — w KOMARNIE Emperle, — w KRAJOWY pan Ed. Ludwig, — w KRAKOWCU pan Dobrzański, — w KRAKOWIE Stockmar apteka pod „Złotym Słoniem," — W KREMSMÜNSTER W. Koffler, — w KROŚNIE W. L. Chodacki apt., — w KRUMAU J. Amort, — w KRZESZOWICACH Stehlik, — w LEŻAJSKU Maresch apt., — w LIMANOWEJ Haverland, — w LUBACZOWIE Szańkowski apt., — we LWOWIE Ebenberger apt. pod „Węgierską Koroną," Torosiewicz apt. pod Cesarzem Rzymskim, Apteka pod „Złotym Słoniem", Dr. Zarzycki apt. Apteka pod „Złotym Lwem", L. Janowski i Sp. przy placu Kapitalnym, J. Brunn, A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Królikowski, Bochnak i A. Bogdanowicz, — w ŁAŃCUCIE Swoboda aptek., — w MARBURGU Bancalari apt., — w MIELCU Satkowski apt., w MOŚCISKACH J. Szalbot apt., — w NAROLU Federbusch, — w NYAMTS A. Dylski, — w OŚWIĘCIMIE Wład Polaszek apt., — w PETTAU Baumeister, — w Pilźnie Edward Kahler i Jarosław Peitner. — w PLOJESZTI R. Schmekan, — w PODEBRAD E. Hellich, — w PRERAU A. Kramar, — w PRZEMYŚLU Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH Międlicki apt. — w PRZEWORSKU Feliks Świtalski apt., — w RAWIE Diestel apt., — w RADZIECHOWIE Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE Kornberger apt., — w RADOWCACH J. Schnürch, — w ROZWADOWIE Karol Marecki, — w RYMANOWIE E. M. Burski apt., — w SAMBORZE Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, — w SĘDZISZOWIE Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. Otto Szklencka, — w SOBOTCE M. Hruska, — w SOKALU Grott, — w SOKOŁOWIE Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE W. Marewski i Stecher apt., — w STEJER J. Stiegler, — w STRUIEMNIU Różycki, — w STRYJU Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE Botisat, — w TARNOPOLU A. Morawetz, — w TARNOWIE J. Jahn, — w TURCE M. Piątek apt., — w TYŚMIENICY Nęcki apt., — w UNCHOST J. Barcal, — w WADOWICACH Gorecki, — w WELS F. Vielguth, — w WIELICZCE F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH J. Kodrębski, — w ZATORZE S. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE Pettesch apt., i Wolff Korkus, — w ŻMIGRODZIE W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE Postępski aptekarz.

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych. (2826-1-)T

Z przyczyny spadku ażyo srebra
po cenach zniżonych
świeże transporta

CEMENTU

Portland jako téż Roman

nadeszły do

F. J. KIRCHMAYERA i SYNA
w Krakowie. (2578-8-)T

APTEKA

„pod Gwiazdą"

BRUNONA MICZYŃSKIEGO

przy ulicy Floryańskiéj,

W KRAKOWIE,

zostająca w bezpośrednich stósunkach z fabrykantami uprzywilejowanych środków lekarskich w Paryżu i Londynie, posiada prócz takowych bandaże, narzędzia i wszelkie potrzeby chirurgiczne, jako też najlepsze wytwory toaletowe, które po cenach fabrycznych sprzedaje, a mianowicie:

	złr.	kr.
Revalescière du Barry, w oryginalnych 1, ½, ¼ kilogrammowych puszkach, z których pierwsze po	4	20
drugie po 2·65 — trzecie po	1	45
Syrop Doktora Forgeta, niezawodny środek przeciw grupie, katarowi, astmie, cena jednéj flaszki	1	80
Syrop siarczany, przeciw kokluszowi	1	45
Syrop (d'Écorces d'Oranges amères), leczy osłabienie żołądka, podniecając trawienie	2	—
Woda chemostatyczna pana Léchelle, leczy wszelkie krwiotoki, a szczególniéj płucne i maciczne	2	90
Syrop Dra Chable (dépuratif du Sang), leczy radykalnie liszaje, świądy nieznośne i choroby syfilistyczne	3	40
Pigułki wydzielające z krwi zarazę	1	60
Maść przeciw liszajowa Dra Chable	1	65
Kąpiele mineralne	1	—
Syrop (Citrate de Fer), doświadczony przeciw rzerzączce	3	—
Wstrzykiwania (Injection Raffraichissante)	1	60
Maść przeciw-hemoroidalna	2	15
Eau virginale, leczy upławy kobiece	2	60
Eau de Cermes, najpotężniejszy środek przeciw sparaliżowaniu	1	—
Teinture mère d'arnica de Suisse, środek przeciw kontuzyi	1	25
Taffetas d'arnica, przeciw skaleczeniom	1	—
Pigułki czyszczące pana Cauvin	1	—
Wstrzykiwanie z rośliny Matico	1	90
Pigułki z rośliny Matico	2	60
Essencya z Sarsaparylli Colbert	2	70
Pigułki Blancarda	1	25
Fosforan żelaza rozpuszczalny	1	60
Elixir z Pepsyny	2	50
Tran rybi (d'huille de Morue) w najlepszym gatunku	1	50
Syrop chrzanowy z Jodem	2	45
Syrop hipofosfitu Wapna	1	90
dto Chinowy z żelazem (Sirop de Quinquina rouge ferrugineux)	2	50
Guarana, niezawodny środek przeciw bólowi głowy, migrenie i biegunce	1	60
Pastylki piersiowe z soku sałaty	—	90
Pastylki piersiowe (de Nafe d'Arabie)	—	90
Pastylki piersiowe (de Regnauld ainé)	1	—
Pastilles aux sels naturelles de Vichy	—	60
Pastylki i proszek Dra Beloc, leczy radykalnie wszelkie przypadłości pochodzące ze złego trawienia cena pastylek 1·25, proszku	1	80
Pigułki pepsynowo żelazne	2	25
Pigułki jodowo żelazne z Pepsyną	2	25
Pigułki z czystéj Pepsyny	2	70
Te trzy gatunki pigułek p. Hog zażywane stopniowo według nowéj metody, są najszczęśliwszym wynalazkiem leczącym wszelkie przypadłości pochodzące ze złego trawienia.		
Pigułki kopahinowe pojedyncze	2	10
dto dto z żelazem	2	60
Papier Wlinsi, na reumatyzm i katar	—	90
Papier Fayard et Blayn, dzielny środek na nagniotki i skaleczenia	—	60
Ziółka Szwajcarskie na katar i ból piersi	—	38
Perły eteryczne Dra Clertan. przeciw migrenie i przypadłościom nerwowym	1	50
Perły czyszczące Goyon	1	60
Poudre de Rogé, do przyrządzania sobie samemu limonady przeczyszczającéj	1	40
Pilulles de Carbonate ferreux de Vallet, środek wzmacniający doświadczony przeciw bladaczce	1	40
Patitables grains de Sante du Dr. Frank	1	55
Woda Żaksona na zęby, (Eau de Jakson)	1	80
Elixir pana Pelletier. przeciw bólowi zębów	2	10
Vérraguay-Roux, uśmierza zwyczajny i skorbutyczny ból zębów	1	60
Eau de Cordilêres, przeciw gwałtownemu bólowi zębów	2	70
Elixir dentifrice Laroze, do płukania ust	1	10
Algonine, środek usypiający nerwy bolących zębów	1	60
Szczotka elektryczna do zębów **Elixir** Dra Laurentiusa	5	10
Opiat dentifrice Laroze do czyszczenia zębów	1	10
Odontine pana Pelletier	2	10

Bandaże rupturowe elektro-medyczne,

braci Marie Drów w Paryżu:

	złr.	kr.
Bandaż pojedynczy pachwinowy	15	—
dto podwójny	24	—
dto pępkowy	24	—
dto dziecinny pojedynczy	11	—
Pas brzuszny elektro-medyczny kobiecy	32	—

Bandaże nieelektro-medyczne:

	złr.	kr.
Bandaże zwyczajne pachwinowe pojedyncze od 1.80 do	4	65
Bandaże pachwinowe podwójne od 3.70 do	9	—
dto pępkowe od 2 do	5	50
Suspensorya elastyczne po	—	86
dto z kauczuku wulkanizowanego	2	
Pończochy na obrzękliny żylne od 3·30 do	4	25
Odciągacze pokarmowe po	1	40
Pas hipogastryczny angielski zwyczajny	10	50
Przyrząd z kauczuku wulkan, podtrzymujący złamaną rękę lub nogę	5	80
Szczotki elektryczne do nacierania po	3	50
Szczotka przeciw cierpieniom reumatycznym (Brorsse) Volta electrique du Dr. Hoffmann)	12	—
Narząd do karmienia dzieci w kształcie piersi	3	10
Zondy Dra Nelatona, sztuka		60
Klysopompy angielskie, sztuka	3	40
Smoczki do karmienia dzieci po	—	50
Ochronki brodawkowe dla kobiet para	—	85
Bandażyki do apertur od 85 cent. do	1	—
Gałeczki fiołkowe do tychże, 100 sztuk	—	40
Wstrzykawki (szprycki) różnéj wielkości i kształtu od 18 do	—	35
Wstrzykawki maciczne szklanne po	—	60
dto z kauczuku wulkan	3	40
Pugilaresy z wszelkiemi potrzebnemi narzędziami do operacyj z najlepszéj stali, w pięknéj szyldkretowéj oprawie, wewnątrz aksamitem wyłożone, o dwóch oddziałach	32	—
dto o trzech oddziałach	48	—
Toaleta z narzędziami do amputacyi	60	—
Wzierniki (Speculum a deux valves)	7	—
dto (du Dr. Cusco) nowego wynalazku	11	—

Wytwory toaletowe.

	złr.	kr.
Extrait double de Magnolia, de Heliotrope, de Reseda de Violette, Bouquet de l'Impératrice. flakonik po	1	—
Olejki wonne na włosy (Huilles antiques) w różnych zapachach po	—	65
Pomady, Extrait de pomade au Reseda, Jasmin, Baume de Tannin	1	—
Środek delikatniący płeć (Orisalacte)	3	50
dto dto Eau Aspasine	2	80
Creme Oriza, (ninon de lenclos)	2	50
Savon Oriza	—	90
Mydło glycerynowe	—	46
Woda przeciw wypadaniu włosów, (Eau antipelliculaire Godefroid)	5	30
Woda na łupież (Lotion végétale de Roses	1	40
Creme pour la Barbe modelé petit	1	50
dto „ „ grand modele	3	—
Eau de la Floride, konserwująca włosy, nadając im połysk i zapobiegająca siwieniu tychże	6	—
Woda Kolońska prawdziwa, w oplatanych i plombowanych flakonach, z tych mniejsze po 1·50, większe po	2	50
Papier indyjski do kadzenia, Saszeciki wonne do bielizny, itd.		

(2018-6-) T

W témże Biórze
znajduje się
od trzech lat
Ajencya „CZASU"
do przyjmowania
Prenumeraty i Inseratów.
(2230-6-)

Das erste österr.
Annoncen-Bureau
des **ALOIS OPPELIK** in
Wien, Wollzeile, 22,

empfiehlt sich zur *Uebernahme von Inseraten,* sowohl für alle österr. Provinz- als auch für sämmtliche ausländische Zeitungen gegen Berechnung nach den Original-Preisen. — Die Vortheile, welche das Bureau den Inserenten bietet, sind: Ersparung an Zeit, Porto oder sonstigen Spesen, wie auch Gewährung eines ansehnlichen Rabatts bei grösseren Aufträgen. — Uebersetzungen in alle Sprachen und Belege werden unentgeltlich besorgt. — Zeitungs- und Insertionstarif auf Verlangen gratis und franco.

ODPARCIE.

Pan Erazm Kowalski dzierżawca w Bratkowicach koło Gródka wybrał sobie osobliwszą drogę dochodzenia mniemanéj pretensyi swojej do wynagrodzenia szkody przez gradobicie jeszcze w roku 1861 poniesionej, wzywając zakład, przez nas reprezentowany, inseratem w „Czasie" z dnia 20 Maja N. 111 umieszczonym do zapłacenia mu téjże w przeciągu dni 14 pod zagrożeniem wytoczenia pozwu i ogłoszenia całego jakiegoś tam faktu w pismach publicznych nie tylko krajowych ale nawet **zagranicznych!** — Na takie wezwanie daruje nam p. Erazm Kowalski, że mu wcale nie odpowiadamy. Dla nieświadomych rzeczy zaś poczytujemy sobie za obowiązek w interesie szanownych naszych asekuratów następujące dać wyjaśnienie:

Pan Kowalski, zabezpieczywszy swoje plony w Bratkowicach w roku 1861 doniósł nam istotnie w swoim czasie o **nadzwyczajném** uszkodzeniu, jakie na zabezpieczonych plonach przez gradobicie na dniu 15. czerwca 1861 ponieść miał.

Ponieważ wszakże, jak się pokazało, szkody gradowéj wcale nie było, naturalném wynikiem było odmówienie mu wynagrodzenia; a jeżliśmy mu odmówili, nie polegaliśmy wyłącznie na weryfikacyi szkody przez naszego urzędnika, ale głównie na poświadczeniu urzędowem, które nam przez c. k. urząd powiatowy w Gródku na podstawie przeprowadzonéj Komisyi przez zadelegowanego w tym celu c. k. urzędnika, na dniu 27go lipca 1861, wydane zostało, a które potwierdza, iż w Bratkowicach gradobicia nie było. Poświadczenie to urzędowe musieliśmy uważać za zupełnie wiarogodne i uważamy. A kiedy p. Kowalski robi wzmiankę o dowodach przez c. k. Notaryusza stwierdzonych z urzędowém poświadczeniem w sprzeczności stojących, powinien był, jeżli czuje się być w tak wielkiéj słuszności, udowodnić niesłuszność urzędowego poświadczenia wytoczeniem pozwu nam zaraz w roku 1861 a nie czekać aż do roku 1865, wiedząc dobrze o tém, iż podług warunków ubezpieczenia preskrypcya w 3 miesiącach a bez względu na warunki polic z prawa cywilnego w 3 latach zachodzi. Że nie uczynił tego zaraz, i dopiero teraz obiera drogę inseratów, by mu do celu dopomogła, najlepszym dowodem po czyjéj stronie słuszność. — Zakład nasz nie uznał nigdy szkody, któréj nie było; a jeżli zechciałby korzystać na teraz z prawa preskrypcyi, to tylko dla tego, by uwolnił się od podobnych pretensyj niesłusznych, bo dla słusznych dostateczny termin 3 miesięcy, gdybyśmy komu mimowolnie krzywdę wyrządzić mieli. Nie może się pan Kowalski zasłonić żadném pismem ze strony zakładu naszego, że się wyłącznie na preskrypcyi opieramy; a jeżli na jego prywatny list, do jednego z nas repezentantów pisany, odpowiedział mu tenże także prywatnie, a tylko preskrypcyę naruszył, powodował się przytem względami ku p. Kowalskiemu, albowiem nie pozwalała delikatność w liście prywatnym pretensyi p. Kowalskiego nazwać po prawdziwém jéj imieniu.

Tyle na teraz! Dalsze szczegóły do **ogromnéj** téj szkody odnoszące się odraczamy aż do przysłych ogłoszeń, któremi to p. Kowalski nam zagroził; również nie omieszkamy całego toku przez p. Kowalskiego wydać się mającego procesu w swoim czasie do publicznéj wiadomości podać, by szanowna Publiczność sama osądzić mogła o, ile pretensya p. Kowalskiego uzasadniona jest.

Reprezentacya dla Galicyi Krakowa i Bukowiny

c. k. uprzyw.

Azienda Assicuratrice w Tryeście.

Lwów dnia 22 Maja 1865 roku. (2837-3) T

Dyonizy Sienkiewicz, Sekretarz 1. — Jan Nawarski, Inspektor dyrekcyjny. — Józef Bielański, Sekretarz 2.

Praktyczne wynalazki!

Oryginalna Pasta Pompadour. — Słynna Pompadour na dworze Ludwika XV posiadała sekretny sposób, za pomocą którego utrzymać zdołała powaby młodości, to jest świeżą piękność i gładkość skóry aż do późnego wieku. Recepta na ten sposób dostała się później w ręce wyższéj szlacheckiéj famili, któréj piękność płci jeszcze do dziś dnia ogólnie bywa podziwiana. Doktorowi Rix udało się później przyjść w posiadanie téj recepty — trzymanéj dotąd w największym sekrecie, — ażeby ja przystępną uczynić całemu światu; skuteczność téj nieprzewyższonéj pasty do twarzy wypadła nad wszelkie spodziewanie, jak to dowodzą wielostronne zaświadczenia, które na każde żądanie przejrzane być mogą. — Jedyny środek do prędkiego zgubienia wszelkich wyrzutów na twarzy, piegów i plam.

Słoik téj wybornéj Pasty, z instrukcyą użycia kosztuje 1 złr. 50 cent.

Pióra z regulatorem do zastósowania dla każdéj ręki i do każdego papieru, tak że tego samego pióra można używać do najpiękniejszego kaligraficznego pisania i do najgrubszego. — 12 sztuk 25 cent.

Angielski lak do skóry do nadania każdéj skórze pierwotnéj gibkości i do lakierowania skóry. — Flaszka mała 25 cent., wielka 45 cent.

Politura do mebli salonowych!, którą każdy stary przedmiot drewniany może być jak najpiękniéj politurowany. Flaszka mała 25 cent., wielka 45 cent. — Obydwa te laki powinny być w każdym domu niezbędne.

Uniwersalny proszek do czyszczenia, którym każdy metal: złoto, srebro, bronz, bakfon, stal i miedź można jak najpiękniéj wyczyścić i wypolerować. — Pudełko 20 cent.

Amerykańskie patentowane zamki bezpieczne, z weksyrem, zupełnie pewne przeciw włamaniu się. — 1 sztuka 90 cent.

Świeży perski Proszek na owady, do prędkiego i pewnego wygubienia wszelkich dokuczliwych owadów. — Flakonik mały 20 cent., dwa razy tak wielki 40 cent.

Elektryczne szczoteczki do zębów, któremi bez pasty do zębów lub jakich innych proszków, (tylko czystą wodą) można zęby utrzymać czyste, białe, bez odoru zdrowe. Dla uzyskania znaczniejszego odbytu, ustanowiona cena jednej szczoteczki tylko na 70 cent.

Paryski kit uniwersalny, nietylko do spajania szkła, porcelany, kamieni, morskiéj pianki, drzewa, tak silnie, że się w tem samem miejscu nigdy nie rozejdzie lecz oraz do spajania rozmaitych przedmiotów, np. drzewa z metalami, szkła z porceland, tak że oba przedmioty staną się jakby jednem ciałem. — Paczka tego w każdym domu niezbędnego środka, tylko 10 cent.

Najw. patentowana trucizna do gubienia wszelkich myszy, szczurów i kretów. Sprzedaż z gwarancyą. — Wielka puszka blaszana 1 złr. w. a.

Najlepszym środkiem do utrzymania świeżości włosów i do farbowania włosów jasnych lub siwych na ciemno, jest **olejek orzechowy;** wszelkie chemiczne preparata są szkodliwe. Pozwalam sobie przeto oznajmić niniejszem szanownéj Publiczności, że utrzymuje obfity Skład niefałszowanego świeżego olejku orzechowego, podwójnie rafinowanego. — Flakon mały 25 cent., wielki 45 cent.

Radykalny środek do zgubienia nagniotków bez śladu najdaléj w 8miu dniach. Ten nowo wynaleziony środek przewyższa wszystkie dotąd znane i sprzedaje się za gwarancyą. — Pudełko z instrukcyą użycia 40 cent.

Ces. król. uprzywilej. **Eter tłusty Saponin,** gubi w kilku sekundach wszelkie plamy na każdym gatunku materyi bez wyjątku. Nowy ten preparat przewyższa swą skutecznością wszelkie podobne wyroby, gdyż nie zmienia najdelikatniejszych kolorów, wysycha natychmiast i nie pozostawia odoru. — Flakon z instrukcyą użycia 40 cent.

Prawdziwe przezroczyste Mydło glycerynowe z najprzyjemniejszym zapachem. — 1 sztuka średnia 15 cent., wielka sztuka 25 cent.

(2804-3-12)T

Komisy wszelkiego rodzaju przyjmują i uskuteczniają się jak najtaniej.

Pierwszy austr. interes komisyjny ***A. Friedmann* w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. 26.

G. L. Daube & Co.
Frankfurt a. M.

Ekspedycya Ogłoszeń gazetowych.

I. Schillerplatz. I.

Niniejszem mamy zaszczyt polecić się do pośredniczenia *ogłoszeń, reklam, dodatków do wszelkich dzienników większych i lokalnych w całych Niemczech, Austryi, Francyi, we Włoszech, w Hiszpanii, Anglii, Holandyi, Belgii, Szwajcaryi, Rosyi, Szwecyi, Norwegii, Danii, Wschodu, Ameryki itp.*

Tłómaczenia na języki więcéj znane uskuteczniamy z małemi wyjątkami bezpłatnie, a przy większch poleceniach odstępujemy *jak największy możliwy rabat. Obszerniejsze wykazy gazet* po 30 centów franko.

Również pośredniczymy we wszelkich stósunkach handlowych w kraju i za granicą i przyjmujemy nawet za zaręczeniem konsygnacye artykułów odbyt mających. (2421-6-)T.

Bióro to przyjmuje także ogłoszenia dla *„Czasu."*

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 maja.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 tal.	162	160
Banknoty prus. 150 zł	94¼	93¼
Srebro nowe austr. .	107	106
Dukat	5 25	5 12
Napoleon d'or . . .	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	71 75	70 75
„ „ stare „	75 25	74 25
Oblig. indem. „	74⅓ —	73⅓ —
Ak. k. gal. bez dywid.	204	220

Wiedeń 31 m. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 15
5% Pożyczka narod.	75 75
Akcye abnku wied.	799 —
„ „ kred.	183 50
Losy 5% z r. 1860 .	92 55
Srebro	106 50
Londyn 10 fnt. szter.	108 70
Dukat pojedynczy	5 17

Wiedeń 30 maja.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	66 80	66 70
„ Pożyczka narod.	75 90	75 80
„ Metaliki na m. k.	71 30	70 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	92 50	92 —
„ „ „ węgiers.	75 20	74 80
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 50
„ „ „ galicyjs.	73 90	73 40
„ „ „ bukow.	71 25	70 75
„ „ „ siedmgr.	71 50	71 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 80	88 70
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	80 25	79 75
5% Boden Cr. austr	94 —	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	156 —	155 50
„ „ „ 1854	88 —	87 50
„ „ „ 1860	92 70	92 60
„ „ „ 1864	86 —	85 90
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 —	125 75
„ tryest na 4½%	112 —	111 —
„ żegl. par. na D.	85 50	85 —
„ ks. Esterhaz.	112 —	111 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy .	27 25	26 75

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 25	26 75
„ hr. St. Genois .		27 25	26 75
„ miasta Budy . .		25 50	25 —
„ ks. Windischgr.		17 50	17 —
„ hr. Waldstein .		19 75	19 25
„ hr. Keglevich .		13 50	13 25
„ Rudolfa. . . .		12 50	12 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		801 —	800 —
Zakładu kredytowego		183 60	183 50
Zeglugi par. na Dunaju		483 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan.		181 70	181 50
„ rządowej fr.-a .		185 10	185 —
„ zachodniej c. El.		134 50	134 —
„ Pardubickiej .		122 20	122 —
„ Południowej .		220	218 —
„ Galicyjskiej . .		203 80	203 60
Czerniowiec. zwpł. 35%		62 —	61 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	4	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr.	4½	90 50	90 40
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	90 75	90 70
Hamb. 100 mark.	4	80 75	80 60
Londyn 100 fun.	5	108 75	108 70
Paryż 100 frank.	4	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	—
„ pół korony .	— —	
„ dukaty na wagę	5 19	5 18
„ „ obrączk.	5 19	5 18
Złoto *al marco* . .	5 10	5 09
Napoleondory . . .	8 74	8 73
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 18	9 05
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	10 95	10 93
Imperyały rosyjskie	8 96	8 93
Srebro	107 —	106 75
„ kupony	107 —	106 75
Talary związkowe .	1 60½	1 60
Pruskie bilety kas. .	1 60½	1 60
Lwów 29 maja.		
Dukat	5 19½	5 15
Półimperyał rosyjski	8 98	8 87
Rubel srebr. rosyjski	1 72	1 69½
Talar pruski	1 63	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	70 69	70 —
„ „ „ „ m. k.	74 16	73 51
Obligi indem. b. kup.	74 46	73 88
Akc. kol. gal. b. kup.	213 —	210 25

	żądają	płacą
Warsz. 30 maja.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 —	—
„ kupon. „	—	— 66⅔
Listy zast III okr. „	14 7	14 5
„ kupon „	—	26⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 75	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	78 75	78 33
5% Pożyczka loteryjna	107 25	106 75
Wrocł 30 maja.		
Banknoty austryac. .	93⅝	93⅛
Polskie bilety bank. .	81⅝	81⅛
„ Listy zastaw.	75¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 30 maja.		
Renta 3%	67 22	
Londyn 29 maja.		
Konsole	89⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano – do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*